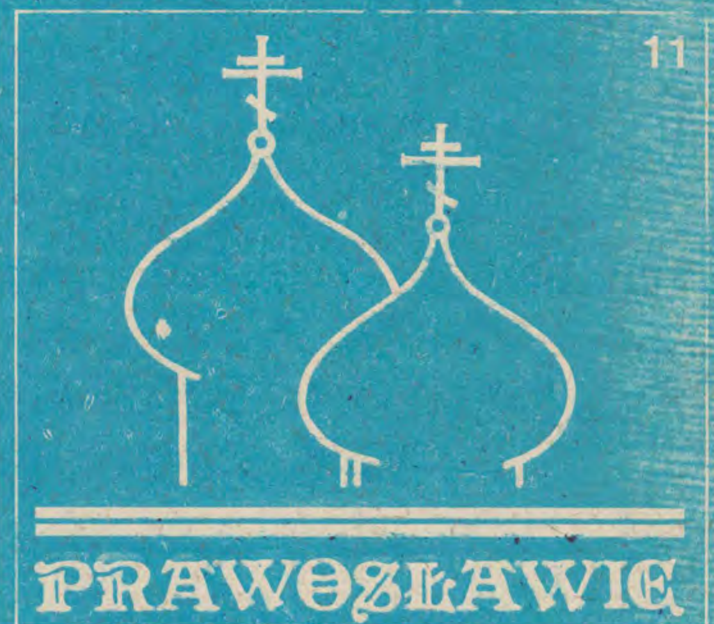
Tygodnik Polski Tygodnik Podlaski

Warszawa 1986-02-16
Rok V
Cena zł 20
Nr 7(171)
PL ISSN 0138-0710
Nr ind. 37957

CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE





Ikona Spotkania Pańskiego

SPOTKANIE PAŃSKIE

Ks. Konstanty Bondaruk

W 40 dni po Bożym Narodzeniu Kościół prawosławny obchodzi święto Spotkania Pańskiego, jednego z 12 wielkich świąt.

„Gdy... upłynęły dni ich oczyszczenia – pisze ewangelista – *przynieśli Je (Dziecię Jezusa) do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie zgodnie z Prawem".*

Za dawne wykupienie Izraelitów z niewoli egipskiej krwią pierworodnych synów egipskich ciemiężców Prawo żądało, aby każde żydowskie niemowlę, pierworodni synowie, jako własność Boża byli ofiarowywani Bogu, a następnie wykupywani. Był to w istocie symboliczny akt przedstawienia i powierzenia dziecka Bogu. Po upływie okresu oczyszczenia, jako Matka pierworodnego Syna, wraz z Józefem Opiekunem Maria Panna przynosi 40-dniowego Jezusa do świątyni. W pokorze i z szacunkiem dla uświęconej tradycji składa ofiarę z dwóch synogarlic – jedną na ofiarę całopalenia, drugą za grzech, mimo iż nie potrzebuje oczyszczenia, podobnie jak Jezus, który przyszedł, by uświęcić i odkupić wszystkich ludzi.

W świątyni jerozolimskiej Jezusa spotyka Symeon *„sprawiedliwy i pobożny, wyczekujący pociechy Izraela"* (Łk 2,25) starzec. Według tradycji był on jednym z 70 tłumaczy, którym egipski władca Filadelf Ptolomeusz powierzył przekład żydowskiego Pisma świętego na język grecki (tzw. Septuaginta). Wczytując się w księgę proroka Izajasza, Symeon przeżył głęboką rozterkę przy słowach, które gotów już był nawet poprawić: *„Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel"*(Iz 7,14). Panna, po hebrajsku „gaa lima" – myślał – to kobieta czysta, niezamężna i niewinna. Jakże może urodzić Syna? Za to zwątpienie anioł oznajmił mu, że nie umrze zanim na własne oczy nie ujrzy spełnienia proroctwa. Kres jego oczekiwania nastał właśnie w dniu, kiedy w świątyni zjawili się z Dziecięciem Józef i Maria. Natchniony przez Ducha Świętego, z głębokim wzruszeniem błogosławi Jezusa, bierze Go na ręce i wypowiada tajemnicze słowa. Przebija z nich niewysłowiona ulga i radość. Jest szczęśliwy, że Bóg nie zawiódł tych, którzy tak jak on długo i cierpliwie czekali na ten dzień, że dane było i jemu uczestniczyć w Bożej tajemnicy, że może odejść w spokoju i z poczuciem spełnionego obowiązku. *„Teraz, o władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela"*(Łk 2,29-32). Zwracając Dziecię Józefowi i Marii, ku zdumieniu słuchających, starzec dodał: *„Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu"* (Łk 2, 34-35).

Nie opodal już przysłuchiwali się tym słowom ci, którzy po latach wydali wyrok na Jezusa. Świadkami jednak byli również podobni prorokini Annie, która *„dotąd służąc Bogu w postach i w modlitwach dniem i nocą"*, teraz *„sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia"* (Łk 2, 37-38). Już niebawem rozgorzeć miała walka wiary z niewiarą, zarysować się miał głęboki podział na tych, którzy są „za" i tych, którzy są „przeciw". Przeciw bezbronnemu Dziecku zwraca się zawiść, brutalna siła ziemskiej władzy i ludzkie zaślepienie. Z drugiej strony do Jezusa już wkrótce pośpieszyć mieli *„utrudzeni i obciążeni"* (Mt 11,28), ubodzy, łaknący sprawiedliwości i wzgardzeni, aby z ufnością betlejemskich pasterzy wyjść Mu naprzeciw i uwierzyć w Niego.

Proroctwo św. Symeona już niebawem miało się spełnić także w odniesieniu do Matki Bożej. Cały ogrom cierpień matczynego serca stał się udziałem tej „służebnicy Pańskiej": nieustanny lęk o Syna, ludzka niewdzięczność względem Niego, przewrotność i niewiara. Niejednokrotnie z niepokojem i bólem śledząca bieg wydarzeń – na Golgocie przeżyła najstraszliwszy cios. *„Cierniowy wieniec Jezusa, gwoździe Jego ukrzyżowania, włócznia, którą przebito Mu bok, Jego rany, Jego przedśmiertny okrzyk i gasnące spojrzenie są to* – jak pisze metropolita Filaret – *owe miecze, którymi Jej matczyne serce przebite było tak głęboko, jak doskonała była Jej miłość i bezprzykładna czystość".* Pierwsza ofiara, jaką Najświętsza Maria Panna złożyła Bogu, przynosząc 40-dniowego Syna, trwać miała już przez całe jej życie. Bóg przy-

Dokończenie na str. 6

IKONA

Rozmowa z historykiem sztuki HENRYKIEM BRANDYSEM, kustoszem z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

Hanna Suchańska – „Ikona" pochodzi od greckiego terminu „eikon", który oznacza obraz w szerokim rozumieniu tego słowa. W początkowym okresie tworzenia się sztuki chrześcijańskiej tak określano na Wschodzie wizerunek Chrystusa, Matki Boskiej, świętych aniołów, scen z Pisma św. niezależnie od techniki malarskiej. W czasach nowożytnych ikoną nazywano już tylko obrazy przenośne – malowane, rzeźbione czy haftowane, w emalii lub mozaice. To pojęcie stosowane jest w historii sztuki. Czy pana zdaniem ta definicja jest precyzyjna? Zaczerpnięta została z dość dawnych publikacji...

Henryk Brandys – ... pod warunkiem wniesienia pewnych wyjaśnień. Dla historyków sztuki to pojęcie jest nieco szersze i aby dobrze zrozumieć, trzeba wyjaśnić pochodzenie ikony. Wzorców do bizantyńskich ikon należy szukać w egipskich podobiznach nagrobkowych (I – IV w.) zwanych umownie portretami fajumskimi, od miejscowości Fajum, gdzie znaleziono je po raz pierwszy, jak również w mozaikach i malowidłach ściennych. Dla chrześcijan obrządków wschodnich ikona to jakby okno, przez które wierny spogląda na świat, to modlitwa i cząstka bóstwa. Prawosławny pragnie mieć ikonę i patrzeć na nią w chwilach niebezpieczeństwa i chwilach szczęścia, to ona uprzytamnia mu wszechobecność Boga. Rola, jaką odgrywa ikona w obrządkach chrześcijaństwa wschodniego, w zasadzie nie ma żadnego odpowiednika w życiu religijnym zachodnich chrześcijan. W pewnym, ale bardzo odległym stopniu, można by ją przyrównać do roli, jaką w świadomości katolików odgrywa obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Dla malarza ikona to spotkanie na jednej płaszczyźnie realizmu i abstrakcji. Wspomnę jeszcze o pozareligijnych funkcjach ikon. W Rosji były na przykład środkiem płatniczym (przede wszystkim te ze złotymi i srebrnymi ryzami), klasztory często płaciły ikonami za żywność.

A więc – precyzując współcześnie definicję – ikona to obraz sakralny, wykonany według określonego archetypu, związany z chrześcijaństwem wschodnim.

– Przy tworzeniu ikony stosowano rozmaite techniki. Najpiękniejsze ikony bizantyńskie, słynące z wyrafinowanej delikatności kształtu i materii, wykonano w złocie. Świetnością i urodą nie ustępują im ikony-mozaiki. Nie sposób wymienić wszystkich technik, było ich wiele. Ale najpopularniejszą była chyba tempera jajowa. Sporządzano ją z barwnych minerałów, roztartych i przesianych, a następnie rozpuszczonych w jajku. Lico deski oklejano miękkim lnianym płótnem, na które nakładano wiele cienkich warstw kredy lub sproszkowanego alabastru, a dalej przekalkowywano rysunek obwodząc go wyraźnym konturem i malowano kolejno – najpierw tło i aureole, potem szaty. Czasem nakładano wiele cienkich warstw przeświecających, o różnych kolorach, tak żeby powstały efekty luministyczne. W końcu przystępowano do malowania karnacji, rysów, włosów. Wszystko to wymagało skomplikowanych zabiegów, do których przygotowywano się z ogromnym pietyzmem. Całość kompozycji powlekano lnianą „olifią". Tak było bardzo dawno temu. Pan, jako znawca, historyk sztuki, zna zapewne wiele innych sposobów tworzenia ikon.

– Pozwoli pani, że najpierw uzupełnię to, co pani powiedziała na temat techniki wykonywania ikon. Tradycyjne ruskie ikony, zazwyczaj malowane na lipowej desce, pojedynczej lub podwójnej, sklejonej, miały na odwrocie jedną lub kilka poprzeczek (klinów) z wyciętymi prowadnicami. Poprzeczki w formie klinów zapobiegały pęknięciom i wypaczeniom deski. Środkowa partia lica deski była wyżłobiona w kształcie płyciny (kowczeg) przeznaczonej pod kompozycję główną, a jej brzegi tworzyły rodzaj obramowania, na którym były umieszczone malowidła uzupełniające. Do deski przyklejano płótno (powłoka), na które nakładano grunt złożony z alabastrowego gipsu i kleju (lewkas). Na grunt nanoszono zwykle przy pomocy szablonu rysunek konturowy (grafija), czasem pogłębiony przy pomocy stosownego narzędzia – rylca. Teraz przystępowano do nakładania złota lub srebra na tło, pod aureole, atrybuty Boga i świętych itp.

Samo malowidło wykonywano przeważnie techniką temperową o spoiwie żółtkowym. Czasami stosowano technikę nieco zbliżoną do enkaustyki, a więc klej i wosk zmydlony. Dzieła wysokiej klasy artystycznej wykańczano bardzo cienkimi pociągnięciami pędzla (pławie). Często też ikony były dziełem kilku wyspecjalizowanych w swej pracy artystów.

Od XVI wieku pojawiają się na ikonach srebrne i złote okucia (ryzy lub koszulki), czasami inkrustowane kamieniami szlachetnymi i półszlachetnymi oraz kolorowymi szkiełkami. Później ryzy wykonywano z posrebrzanej blachy miedzi lub mosiądzu, początkowo techniką repuse, później były sztancowane lub tylko gięte i wycinane. W XIX w. popularne były okucia kryte emalią. Koszulki stosowano dla ochrony przed zniszczeniem.

– Termin „ikona karpacka" obejmuje także ikonę z Polski, obok ikony ze Słowacji, Ukrainy i Rumunii, bowiem nie tyle narodowość (trudno ją było jeszcze precyzyjnie ustalić), ile klimat kultury warunkował twórczość artysty. Napisy najpierw były cerkiewno-słowiańskie, potem, w połowie XVI w., pojawiły się polskie. Czy technika „ikony karpackiej" i polskiej znana jest szczegółowo, dokładnie zbadana, czy też jeszcze owiana mgłą tajemnicy? Od czasu rozpoczęcia badań nad tym malarstwem minęło kilkadziesiąt lat, a opracowań ciągle niewiele...

– Setki ikon i dziesiątki cerkwi utraciliśmy bezpowrotnie – wojna, pożary, dewastacje, kradzieże, „ząb czasu" i względy pozanaukowe zrobiły swoje. Bardzo wiele tych obiektów nie miało żadnej dokumentacji i opracowań. Pozostały tylko we wspomnieniach i luźnych zapiskach. Dlatego konieczna jest większa koncentracja prac badawczych i konserwatorskich. Pole do popisu dla badaczy jest otwarte. Na przykład w wydanym przez Arkady w roku 1984 albumie pt. „Ikony słowackie" autor opracowania Stefan Tkač uważa, że niektóre ikony, znajdujące się na terenie Słowacji, pochodzą z pracowni malarskich, które znajdowały się na ziemiach polskich, a my – odwrotnie... Faktem jest, że brak katalogów i publikacji na ten temat. W kilku polskich muzeach są znaczące kolekcje ikon, które nie mają nadal żadnych opracowań i nie doczekały się jeszcze wystaw, ponieważ brak

Dokończenie na str. 11

WIZYTA DELEGACJI ChSS NA ZAPROSZENIE PATRIARCHATU MOSKIEWSKIEGO

PODPISANIE POROZUMIENIA O WSPÓŁPRACY NA 1986 R.

W dniach 02-04.XII. 1985 przebywała w Moskwie na zaproszenie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego delegacja Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia, członka Rady Państwa, **Kazimierza Morawskiego.**

W skład delegacji wchodzili: poseł **Wiktor Leyk** – wiceprezes ChSS, poseł **Eugeniusz Czykwin** – członek ZG ChSS, przewodniczący oddziału w Białymstoku. Delegacja przeprowadziła rozmowy w Wydziale do Spraw Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego, w których uczestniczyli ze strony gospodarzy: Metropolita Miński i Białoruski **Filaret**, przewodniczący Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych; sekretarz Wydziału **A.S. Bujewski** oraz ksiądz **Aleksander Żilajew**. W toku rozmów omówiono wszechstronnie problemy współpracy, oceniając pozytywnie dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie. Uzgodniono i podpisano program wzajemnej współpracy na 1986 rok. Przewiduje on między innymi wymianę delegacji i grup studyjnych oraz udział obu stron we wzajemnych przedsięwzięciach międzynarodowych. Program współpracy przewiduje także wspólne wydanie albumu jubileuszowego poświęconego 1000-leciu Chrztu Rusi, o kulcie Matki Boskiej wśród chrześcijan w Polsce i Związku Radzieckim.

Uroczystość podpisania porozumienia o współpracy na rok 1986 między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym a Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Społecznym odbyła się w nowej siedzibie Patriarchatu Moskiewskiego. Jednocześnie zostało podpisane wspólne oświadczenie przedstawicieli Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego.

Strony wyraziły przekonanie, że listopadowe spotkanie przywódców Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych daje realną możliwość polepszenia klimatu politycznego na świecie i ma szczególnie duże znaczenie w świetle napiętej i pogarszającej się w ostatnich latach sytuacji międzynarodowej. Uczestnicy spotkania wyrazili swoje jednomyślne poparcie dla stanowiska M. Gorbaczowa i przedstawionych przez niego radzieckich inicjatyw pokojowych.

Przedstawiciele Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i ChSS uważają, że podstawowym zadaniem stojącym przed światem jest osiągnięcie praktycznych rezultatów, wynikających z genewskiego spotkania w dziedzinie rozbrojenia nuklearnego i niedopuszczenie do militaryzacji przestrzeni kosmicznej.



Na zdjęciu od lewej: ks. prof. Witalij Borowoj, poseł Eugeniusz Czykwin; członek Rady Państwa, prezes ChSS Kazimierz Morawski, przewodniczący Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Partriarchatu Moskiewskiego Matropolita Mińska i Białorusi Filaret, wiceprezes ChSS poseł Wiktor Leyk

Strony podkreśliły, że wytrwałe i konstruktywne stanowisko oraz inicjatywy Związku Radzieckiego, cieszące się pełnym poparciem Polski i innych państw socjalistycznych – członków Układu Warszawskiego mają podstawowe znaczenie dla rozpoczęcia dialogu i pozytywnego procesu odprężenia międzynarodowego, który może rozpocząć się w wyniku spotkania genewskiego na szczycie. Przejawem tego było oświadczenie końcowe przyjęte na naradzie państw socjalistycznych w Sofii przed spotkaniem genewskim, a także po szczycie genewskim w Pradze, gdzie znalazło wyraz potwierdzenie pełnej jedności państw socjalistycznych, ich zwartości i wzajemnego poparcia w rozpoczętym radziecko-amerykańskimi rozmowami procesie otwarcia dla rzeczowego dialogu między ZSRR i USA.

Strony uważają, że należy podkreślić ogromne znaczenie dla tego procesu wielkiego wkładu osobistego M. Gorbaczowa.

Przedstawiciele Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i ChSS wyrazili zadowolenie, iż w czasie, który upłynął od ich ostatniego spotkania, przyjacielskie, braterskie stosunki między państwami i narodami Związku Radzieckiego i Polski uległy dalszemu rozszerzeniu i pogłębieniu. Nowym impulsem dla tego procesu było spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego i Michaiła Gorbaczowa w końcu kwietnia bieżącego roku w Warszawie. Rozmowy te miały szczególne znaczenie dla wykonania perspektywicznego programu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej do roku 2000, a także dla przyspieszenia rozwoju gospodarczego obu krajów, co stanowi konieczną przesłankę dla podniesienia poziomu życia obu krajów.

Jednym z przejawów jakościowego rozszerzenia wzajemnej współpracy między naszymi narodami są pogłębiające się związki między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym i ChSS, co znalazło wyraz w czasie wizyty w Polsce Przewodniczącego Wydziału d.s. Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego, Metropolity Mińskiego i Białoruskiego Filareta, w sierpniu ubiegłego roku.

POKUTA JAKO DROGA DO JEDNOŚCI KOŚCIOŁA

W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM jedynie możliwą drogą do jedności Kościoła jest pokuta eklezjologiczna. Jedność następuje z łaski Ducha Świętego i zrozumienia przez chrześcijan własnej słabości. Świadomość ta powinna być podstawą wszystkich dyskusji teologicznych i rozważań o istocie Kościoła.

Dyplomacja i kompromis zbliżają ludzi tylko czasowo i nieszczerze. Zbliżenie takie jest mało wartościowe. Chrześcijanie powołani są w świecie do okazywania chrześcijańskiej prawowierności i prawowiernego chrześcijaństwa, którego zadaniem i celem jest wychwalanie Boga, a nie ludzi. Dlatego też stopień pokuty chrześcijańskiej zawsze będzie równy ze stopniem ludzkiej prawdy i miłości, zdolności do rzeczywistej jedności, a nie do dyplomatycznej, zewnętrznej jej organizacji.

Droga do zbliżenia i zjednoczenia całego chrześcijaństwa, a szczególnie starożytnych Kościołów: prawosławnego i rzymskokatolickiego powinna być w dobie obecnej radykalnie różna od poprzednich, tak mało doskonałych prób szukania jedności. Zbliżenie Kościołów winno iść drogą pneumatologiczną, duchową, poprzez ich równoczesną pokutę przed Bogiem i wspólną radość w Jezusie Chrystusie. Eucharystyczna jedność, jedność stałego dziękczynienia Bogu, wzajemne uznawanie tajemnic Kościoła, jedność tysiącletniej wiary powinna być rozpatrywana nie z punktu widzenia zaciemnianej przez obie strony prawdy historycznej i egoistycznych pobudek rozdzielonych braci drugiego tysiąclecia, lecz w aspekcie „umysłu Chrystusowego".

Bezgrzeszność Soborów Powszechnych, kierowanych poprzez Ducha Świętego, nie może być sprzeczna z bezgrzesznością poszczególnych jednostek w Kościele, przebywających w Duchu Świętym. Charyzmatyczne słowo hierarchy Kościoła, jak i całe życie wiernych są świadectwem wiary. Jednostka w Kościele powołana jest do bezgrzesznego wyznawania wiary, dotyczy to laika i biskupa. Kościół bowiem powoływany jest do zachowania świętości w całym swoim ciele mistycznym. Eklezjologiczne zasady soborowości i jednostki są równe w Duchu Świętym. Jednak w doświadczeniu ludzkim widzimy, że obie te zasady nie są praktycznie dostatecznie urzeczywistniane w historii. Nic, co zewnętrzne, nie może być rękojmią bezgrzeszności Chrystusowej w ludzkich słowach i czynach. Tylko Duch Święty jest bezgrzeszny... Jedynie Jego bezgrzeszność Kościół powinien wychwalać i głosić w słowach. Jemu, Duchowi Świętemu, należna jest jak największa cześć i chwała, a my, ludzie, powinniśmy stać się jak najbardziej pokorni. Prawdy Królestwa Bożego nie sposób ująć w żadne ramy formalnej gwarancji. Kościół jest bowiem bezgrzeszny i nie zostanie pokonany przez wrota piekieł. Nieomylność Kościoła jako prawdy Bożej znajduje się tylko w Bogu Jedynym, Ojcu, Synu i Duchu Świętym. Tej świętej nieomylności objawiającej się w wierze i miłości, nie sposób przyswoić przez żaden proces prawny w tym świecie. Kościół jest nieomylny nie ze względów prawnych, bowiem procesy prawne nie mogą być zewnętrzną gwarancją prawdy Bożej. Śmiertelnikom nie zostało dane tworzenie warunków zmuszających do wyjawiania tej prawdy. Ludzie nie mają możliwości wpływania na wolność Bożą. W każdej chwili Duch Boży *„dyszy, gdzie chce"*(Jn 3,8) i wszelka prawda stworzenia i jego egzystencja zależy całkowicie od Boga. Ludzkie postępowanie i rozumowanie jest prawdziwe tylko wtedy, kiedy jest w Bogu. Natomiast poszukiwanie dróg zalegalizowania prawdy Bożej świadczy o słabej wierze. Przykładów słabej wiary dostarcza historia. Chrześcijaństwo zachodnie szczególnie bogate jest w tego rodzaju objawy. Nie oznacza to, że nie ma ich na wschodzie. Pomimo tych zjawisk kościół Chrystusowy cały czas upokarza się w dziejach historii. Kościół stale doświadcza swojego *kenozis*, wysychając jakby na piaskach świata i upokarzając się w duszach poszczególnych ludzi nazywających siebie chrześcijanami. Kościół jako społeczność i każdy jego członek jednakowo chronią i głoszą prawdę Chrystusową, o ile potrafią ją zrozumieć umniejszając siebie w jej imię. Historia świadczy, że nie tylko sprawiedliwi i święci, ale i grzeszni doświadczali pokory w pokucie...

W świecie współczesnym doświadczamy owoców rozdarcia szaty Kościoła. I tylko oko niebiańskie dostrzegą jego jedność. Jedność ta jest „w świecie", ale „nie ze świata".

Nie sposób deklaratywnie wskazać formę i czas objawienia się w świecie prawdy Bożej. Duch Boży wciela płomień wiary w serca ludzkie. Kościół działając w świecie i dla świata zachowuje swoją jedność w synergizmie: we współpracy z Duchem Bożym poprzez *kenozis* swojej miłości do Boga i swoje samoukrzyżowanie w wypełnieniu Jego woli. Tylko duch prostej, pełnej czystości wspólnoty chroni jedność ludzi w ich świętym upokorzeniu przed Bogiem. „Wrota piekielne" nie zmogą pokonać Kościoła uniżonego i ukrzyżowanego w świecie przez wolę ludzką. Prawda jego i moc nie zawarte są w warunkach zewnętrznych, przebywają one w Bogu żywym, który stał się Człowiekiem. Wszystko co ludzkie „sieje się w słabości", aby „wzrosnąć w mocy".

Pomimo swej nieświadomości współcześni chrześcijanie słyszą głos Boga: *„Niech będzie wam według wiary waszej! Gromadźcie bogactwa królestwa Mojego w życiu swojego Kościoła. Pamiętajcie jednak, by w nim przebywał Duch Mój i następowało zbawienie!"*. „Kwaśne" i „przaśne" bowiem jednakowo może stać się Ciałem Syna Bożego i materią Jego miłości wobec ludzkości. Słowo, które stworzyło wszechświat, wejść może do naszego świata zarówno poprzez „kwaśne", jak i „przaśne". Ma ono moc działania poprzez prawdziwe zgromadzenie kapłanów i przez każdego pierwszego i ostatniego członka Kościoła, gdyż Duch Święty postanowił działać w ludziach swoją mocą. I to jest Boskim warunkiem Królestwa Bożego. Realność dnia dzisiejszego świadczy, że Kościoły i chrześcijanie utrudniają sobie drogę do Królestwa Bożego. Święte rzeczy są często zniekształcone gadatliwością, przesadną pewnością siebie i dyplomacją chrześcijan. Często nawet ludzie prawi próbują wypaczyć ducha Prawdy. Zapominają, że Prawda jest ogniem! Z drugiej zaś strony świat słyszał i słyszy „balansującą" wyrównaną formułę Prawdy chrześcijańskiej, możliwą do przyjęcia przez ludzi naszych czasów... Głosiciele nauki chrześcijańskiej jakże mało czynią dla głoszenia pełnej Prawdy! Są oni zajęci swoimi małostkowymi, mało ważnymi sprawami i absurdalnymi sporami. Zajęci własnymi korzyściami ludzkimi i ociężali fałszywym konserwatyzmem więcej myślą o sprawach ziemskich niż o Boskich! I zatracą się w duszach społeczeństwa ducha wiary. Zbawiciel pozostawił Kościołowi swojemu tajemne słowa zawarte w ostatnim rozdziale ewangelii według św. Jana: *„Co ci do tego. Ty chodź za mną!"* (Jn 21,20-22). Tu rozpoczyna się ziemska historia chrześcijaństwa, w czasie której apostołowie i uczniowie tylekroć zdumiewali się i nadal będą zastanawiać się nad tymi słowami, nad różnorodnymi sposobami służenia Chrystusowi i dążenia do Niego. Miejsc w królestwie Ojca i dróg do Jego Domu jest wiele i wszyscy są powołani do dostrzegania i odnajdywania w Chrystusie swojej jedności.

W dzisiejszym świecie staje się koniecznym fakt, by swoją inność zamienić w różność służenia. Duch ekonomii Królestwa Bożego potrzebuje teraz od Kościołów zmniejszenia „teologicznego mędrkowania" a zwiększenia „eklezjologicznej pokuty" w imię Ducha Bożego. Obecnie potrzebna jest ofiarna wzajemna pomoc chrześcijan w głoszeniu Chrystusa i okazywaniu w Nim swojej jedności. Obecnie urzeczywistnia się to praktycznie w zgodzie chrześcijan na prowadzenie dialogów międzywyznaniowych i szanowaniu innowierców jak braci. Takim pragnie być współczesne prawosławie, które dąży do ścisłego powiązania z rzeczywistością dzisiejszego świata. Pragnie we współczesnej historii realizować naukę Chrystusa tak, by każdy człowiek był jej nosicielem. Stara się być przykładem miłości „nie z tego świata". Prawosławie jest przekonane, że Chrystus ukraca mędrkowanie wszystkich głęboko wierzących w Niego i tym samym ułatwia drogę do jedności.

Cieszyć się należy z każdego przejawu prawdy Chrystusowej w świecie. Najmniejsze „ziarno gorczyczne" prawdy Chrystusowej jest drogocenne *„byle tylko wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany, czy obłudnie, czy szczerze, z tego się raduję i radować będę"* (Fil 1,18).

Droga do prawdy i jedności prowadzi przez pokutę. Dotyczy ona nie tylko poszczególnych ludzi ale całego chrześcijaństwa. W tym działaniu cechy ludzkie zastępować należy cechami Ducha Świętego. Nielicznych jednak prawda ta przyciąga do Zbawiciela. Na świecie żyje wielu ochrzczonych, lecz nie odrodzonych w Jezusie. „Chrześcijaninami" nazywają się często ludzie nie związani miłością, ani nadzieją, ani wiarą z Jezusem Chrystusem.

Mając na uwadze obietnicę życia wiecznego ludzie powołani do Kościoła ciągle powinni umierać dla „siebie" i wszystkiego, co przemija. Coraz bardziej wszystkim walczyć wypada z tym, by Kościoły stawały się na wzór państw. W ten sposób bowiem niszczona jest jedność chrześcijan i oddzielnych Kościołów.

Jedność następuje tylko według miary tego, jak „sieje się" i umiera „ciało duszewne", a odradza się „ciało duchowe" i następuje przyszły wiek. Oczekiwanie „zmartwychwstania umarłych" rozpoczyna proces zmartwychwstania ludzi już w obecnym świecie poprzez darowanie im jedności przyszłego wieku. Jedność ta wypełnia się już dzisiaj na ołtarzach świata i we wszystkich przez Boga przyjmowanych modlitwach. Jedność ta urzeczywistnia się w ofiarnej pracy głosicieli Jedynego Ojca, Syna i Ducha Świętego. Kościół jest bowiem niepodzielny w świętych swoich i pokutujących grzesznikach swoich.

B.S.

SPOTKANIE PAŃSKIE

Dokończenie ze str. 5

jął tę jedyną i niepowtarzalną ofiarę, aby na „powstanie wielu" stała się ona krwawą ofiarą Golgoty.

Uroczyście świętując Spotkanie Pańskie, Kościół wyznaje i potwierdza, że *„Chrystus objawił się światu nie pozornie, nie jako przywidzenie, lecz prawdziwie"*. Tym samym przeciwstawił się fałszywym naukom tych, którzy odrzucali w Jezusie Chrystusie naturę ludzką jako nierzeczywistą i niegodną Boga. Jednocześnie przykład Zbawiciela i Matki Bożej, którzy uszanowali i bez szemrania podporządkowali się wymaganiom prawa, przypomina współczesnym o obowiązku przestrzegania kanonów, reguł i obrzędów kościelnych. Jest w nich plon i skarbnica zbiorowej pobożności i mądrości dopełnianych i korygowanych przez stulecia doświadczeń Kościoła. Spotkanie Pańskie przypomina nam o obowiązku ofiarowywania Bogu siebie oraz czystego i żywego plonu naszych dusz i ciał. Tak jak zawierzyli Bogu święci Symeon i Anna, jak złożyli Mu swoje życie służąc modlitwą, wstrzemięźliwością i dobrym przykładem – tak wszyscy powinni dostrzec i uświadomić sobie swój obowiązek względem Boga oraz odnaleźć swoje miejsce w Bożych planach. Ich przykład niewzruszonej wierności Bogu, wśród doświadczeń i prób, powinien odsłonić i uzmysłowić ukryty sens naszych życiowych egzaminów i klęsk, że *„w życiu i w śmierci należymy do Pana"*(Rz 14,8). To dlatego apostoł Paweł tylekroć upominał:*„Nie opuszczajcie się w gorliwości. Bądźcie płomiennego ducha. Pełnijcie służbę Panu. Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie wytrwali"*(Rz 12, 11-12) z niezłomnym przeświadczeniem, że zawsze i wszędzie *„Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra„*(Rz 8,28).

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa 40 dni po Bożym Narodzeniu Kościoły, wprawdzie lokalnie, świętowały Spotkanie Pańskie. W III w. Metody, biskup patarski, poświęcił mu osobną homilię, zachowały się również okolicznościowe kazania św.św. Bazylego Wielkiego, Cyryla Jerozolimskiego, Ambrożego Mediolańskiego, Grzegorza z Nyssy oraz Jana Złotoustego z IV wieku. Relacja Sylwii, dokument stanowiący opis jednej z pierwszych pielgrzymek do miejsc świętych, potwierdza, że w Jerozolimie święto było obchodzone bardzo uroczyście już w IV wieku. Niewątpliwie jednak szerokie upowszechnienie się święta, w ślad za Kościołem jerozolimskim, nastąpiło dopiero w V-VI wieku przy czym różne były pobudki jego ustanowienia na Wschodzie i na Zachodzie.

Istnieje domniemanie, iż na Zachodzie świętowanie Spotkania Pańskiego należy zawdzięczać papieżowi Gelasjuszowi (495 r.) lub Grzegorzowi Wielkiemu (600 r.), którzy tym samym chcieli wyrugować, ciągle jeszcze wówczas żywotne, jedno z pogańskich świąt przypadających na luty.

Ustanowienie święta na Wschodzie przypada na okres panowania cesarza Justyniana (VI w.), kiedy to Spotkanie Pańskie znalazło się w liczbie 12 wielkich świąt. Jednocześnie na piamiątkę cudownego wybawienia od trzęsienia ziemi oraz zarazy na Wschodzie ustanowiono specjalny rytuał modłów zanoszonych właśnie w dzień tego święta. Kościół odnotował także znak Bożego miłosierdzia, którego prawowierny lud doznał w okresie ogólnonarodowych nieszczęść, specjalnym kondakionem. Wierni składają w nim dziękczynienie Chrystusowi, który ogniś *„pospieszył, by wybawić ich"* i proszą, by *„zesłał pokój... i umocnił lud swój"*.

Święto Spotkania Pańskiego ma swoje lokalne osobliwości obrzędowe. Wiele spośród nich, nawiązujących do dawnych wydarzeń, obecnie zanikło lub stało się nieczytelnymi. Jeśli chodzi o Kościół prawosławny w Polsce, to od XII-XIII wieku upowszechnił się, w odróżnieniu od ogólnoprawosławnego zwyczaju poświęcania świec, specjalny rytuał poświęcania tak zwanych gromnic. Powszechnie traktuje się gromnice jako antidotum przeciw piorunom, burzom, gradowi oraz wszelkim innym nieszczęściom. Gromnice, obowiązkowo poświęcone w cerkwi, z wielką czcią przechowywane są w domach przez cały rok. Ich sadzą czyni się znak krzyża na framudze drzwi wejściowych do mieszkania, niekiedy opala się nimi włosy na znak krzyża. Wszystkim tym aktom, jeśli towarzyszy im żarliwa wiara i ufność w Bożą pomoc, przypisuje się moc uzdrawiającą. Do dziś świece gromniczne wkłada się w ręce umierającym jako wyraz płomiennej wiary, z jaką człowiek wierzący przyjmuje cielesną śmierć.

Bezpośrednio już z ewangelicznego faktu przyniesienia czterdziestodniowego Jezusa do świątyni jerozolimskiej wypływa zwyczaj „wocerkowlenija" albo „wwodu", czyli – innymi słowy – wprowadzenia do świątyni. 40 dnia od narodzin dziecka, po upływie okresu oczyszczenia, matki przynoszą niemowlęta obojga płci do cerkwi, by zostały zaliczone, po wcześniejszym ochrzczeniu, do grona wiernych jako pełnoprawni członkowie Kościoła. Kapłan odczytuje w przedsionku specjalną modlitwę za matkę i za dziecko. W modlitwie za matkę prosi, aby Bóg, który wolą swą sprawił szczęśliwe macierzyństwo, oczyścił ją od wszelkiej nieczystości i grzechu, by godnie mogła przyjąć Komunię świętą. Za nowo narodzone dziecko prosi, by Bóg uświęcił je, napełnił mądrością i rozwagą, pobłogosławił i sprawił osiągnięcie wieku dojrzałego. Obrzęd „wocerkowlenija" jest widomym znakiem wiary, że w odróżnieniu od fizycznego rozwoju duchowy wzrost człowieka jest możliwy tylko dzięki łasce, której szafarzem jest Kościół. Jest to piękny, powszechnie zaakceptowany i praktykowany, pełen teologicznych znaczeń obrzęd, bliski idei Spotkania Pańskiego.

Do dziś przetrwało ludowe powiedzenie, że w dniu Spotkania Pańskiego, które jest ostatnim wielkim świętem przed nastaniem przedwiośnia, *„zima z latem spotkały się"*. Dziwnie i niezrozumiale brzmią te słowa, gdy na dworze luty, siarczysty mróz i zamiecie. Być może jednak, niezależnie od klimatu, wrażliwe serca obcującego z naturą ludu uchwyciły najgłębszą, ukrytą istotę święta. Przecież wówczas, gdy czterdziestodniowy Jezus został przyniesiony do świątyni w Jerozolimie, także panowała duchowa zima i zaledwie kilka wierzących serc przeczuwało bliskie już nadejście lata, ujrzało wschodzące nad światem „Słońce Prawdy".

Ks. Konstanty Bondaruk

LITURGIA BIZANTYJSKA

Wawrzyniec Mirski

Część VII

„My wszyscy, którzy uczestniczymy w jednym Chlebie i jednym Kielichu, jesteśmy zjednoczeni wzajemnie, ze sobą w Komunii jednego Ducha Świętego".
Maksym Wyznawca

Przygotowanie do Komunii

Nowa część liturgii rozpoczyna się od benedykcji: *„I niech będzie miłosierdzie wielkiego Boga i zbawcy naszego Jezusa Chrystusa z wszystkimi wami"*. W litanii śpiewanej przez diakona po anaforze, znajduje się jeszcze jedna prośba epikletyczna: *„Aby miłujący ludzi Bóg nasz przyjąwszy je* (tzn. św. Dary) *na swój święty, nadniebiański i duchowy ołtarz, jakby woń kadzidła duchowego, zesłał nam nawzajem swą łaskę boską i o dar Ducha Świętego pomódlmy się"*. Ektenia przygotowuje do przyjęcia Komunii św. Wśród jej wezwań znajduje się prośba o: *przebaczenie i odpuszczenie grzechów i przewinień naszych"* oraz modlitwa *„o chrześcijańskie zakończenie życia naszego, bezbolesne, nieskalane, spokojne i o dobre usprawiedliwienie się na sądzie Chrystusa."*

Po litanii zgromadzenie śpiewa Ojcze nasz. Następująca po tym modlitwa pochylenia głów jest dziękczynieniem za stworzenie; który „nas z niebytu do istnienia powołałeś" oraz prośbą, aby Pan był z każdym we wszystkich potrzebach jako „lekarz dusz i ciał naszych". Z faktu pochylenia głów można wnioskować, iż niegdyś w tym miejscu było udzielane uroczyste błogosławieństwo będące rodzajem ogólnego rozgrzeszenia udzielanego uczestnikom przed Komunią św., jak miało to miejsce w liturgii galijskiej. Obecnie wszystkie Kościoły chrześcijańskie uświadomiły sobie, że autentyczne uczestnictwo w obrzędzie Eucharystii dopełnia się właśnie poprzez przyjęcie Komunii. Stąd tak liczne nawoływania teologów i duszpasterzy zachęcające do coniedzielnego w niej udziału. Potrzebna jest przemiana rozumienia roli Eucharystii w Kościele, aby nie widziano w niej jednej z indywidualnych pobożnych praktyk, lecz manifestację twórczej siły Kościoła.

Święto dla świętych

Brama Królewska zostaje zamknięta, a biskup odmawia modlitwę skierowaną bezpośrednio do Chrystusa: *„Wysłuchaj Panie Jezu Chryste Boże nasz, ze świętego przybytku Twojego i z tronu chwały Królestwa Twojego i przyjdź, aby oświecić nas, który w górze z Ojcem siedzisz i tutaj z nami niewidzialnie współprzebywasz: uczyń nas godnymi, aby potężna ręka Twoja udzieliła nam najczystszego Ciała Twojego i drogocennej Najświętszej Krwi i przez nas wszystkim ludziom"*. Do treści tej modlitwy nawiązuje słynny fresk Waśniecowa z soboru św. Włodzimierza w Kijowie, przedstawiający Chrystusa Pana stojącego w Królewskiej Bramie i rozdzielającego Komunię św. Apostołom. Biskup dokonuje podniesienia Baranka śpiewając: „Święte dla świętych". Wezwanie ma miejsce we wszystkich obrządkach wschodnich. Stanowi wezwanie do świętości, ale także stwierdzenie, że poprzez udział w tejemnicy przemiany eucharystycznej chrześcijanie przynajmniej potencjalnie są świętymi. *„Kto święty, niech przystąpi. Kto świętym nie jest, niech czyni pokutę!"* (Didache).

Chór wyznaje wiarę w Chrystusa obecnego w Eucharystii: *„Jeden Święty, jeden Pan Jezus Chrystus w chwale Boga Ojca"*. Dawniej śpiewano w tym miejscu cały ps. 33, obecnie jeden wiersz na Komunię (Kinonnik).

Łamanie Chleba

Dzielenie postaci Chleba na części występuje we wszystkich liturgiach. Łamanie Chleba było nawet w antyku chrześcijańskim jednym z synonimów liturgii. Biskup dzieli Baranka na 4 części z modlitwą: *„Drobi się i rozdziela Baranek Boży, rozdrabiany i nie podzielony, zawsze spożywany i nigdy nie spożyty a uczestników uświęcający"*.

Łamanie Baranka w obrządku syryjskim, chaldejskim i malabarskim ma miejsce przed odmówieniem Modlitwy Pańskiej. Ponadto w obrządku etiopskim przed dzieleniem Baranka kapłan znaczy go Winem eucharystycznym. Jedną część Baranka biskup wkłada do Kielicha, a połączenie św. Postaci stanowi symbol Zmartwychwstania. *„W tradycji prawosławnej każda Komunia jest przeżyciem Zmartwychwstania, przeżyciem równym w swej intensywności radości nocy paschalnej"* (J. Klinger).

Obrzęd zeonu

Liturgia bizantyjska jako jedyna posiada obrzęd zeonu, polegający na dolaniu do kielicha eucharystycznego odrobiny gorącej wody. Praktyka taka powstać mogła nie wcześniej niż w wieku VI, chociaż można przypuszczać, że zwyczaj ten wprowadzono za cesarza Justyniana, jeszcze w XI-XII wiekach uwzględniają go nie wszystkie rękopisy liturgiczne. Obrzęd wyobraża zstąpienie Ducha Świętego na Kościół, bądź też jedność Ciała Chrystusa z bóstwem nawet po śmierci. Pneumatologiczny aspekt tego działania symbolicznego ujawnia Mikołaj Kobzilas: *„Duch udziela nam mocy działania na chwałę Boga"*.

Komunia celebransów

Celebrujący przyjmują Komunię św. przy zamkniętej Bramie Królewskiej. W ten sposób nawiązuje się do Ostatniej Wieczerzy, którą Chrystus Pan spożywał z Apostołami w Wieczerniku. Biskup rozdaje święty Chleb prezbiterom, diakonom. Celebransi przyjmują Komunię według starożytnego zwyczaju, jak niegdyś do IV wieku wszyscy uczestnicy eucharystycznej uczty, otrzymują postać Chleba do złożonej prawej dłoni podtrzymywanej lewą. Biskup zwyczajowo pierwszy pije z kielicha eucharystycznego, a następnie komunikuje z niego prezbiterów i diakonów. Po krótkiej modlitwie: *„Dzięki Tobie czynimy, Władco ludzi miłujących"* następuje rozdzielenie Komunii św. wiernym.

Komunia wiernych

Otwiera się Królewska Brama a diakon wynosi św. Dary ogłaszając: *„Ze strachem Bożym i z wiarą przystąpcie"*. Wierni składając pokłon śpiewają: *„Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie, Pan Bóg i objwił się nam"*. Jest to moment przypominający o Zmartwychwstaniu, a także antycypcja Jego Paruzji, czyli powtórnego przyjścia. W doświadczeniu liturgicznym prawosławia jest ono już teraz przeżywane. Określa się to jako eschatologię zrealizowaną w płaszczyźnie sakramentalnej. Biskup odmawia w imieniu wszystkich modlitwę wyrażającą wiarę w realną obecność Chrystusa w Eucharystii pod postaciami Chleba i Wina: *„Wierzę Panie i wyznaję, że Ty jesteś zaiste Chrystus, Syn Boga żywego, który na świat przyszedł, aby zbawić grzeszników, z których pierwszym jestem ja"*. Już to pierwsze zdanie modlitwy przed Komunią jest krótkim wyznaniem wiary. Kończy się ona wezwaniem zbawionego łotra: *„Wspomnij na mnie Panie, kiedy przyjdziesz do Królestwa Twojego"*. W niektórych kościołach lokalnych kapłan nie odmawia modlitwy przed Komunią, lecz w czasie jej udzielania śpiewana bywa jej druga część: „Wieczerzy Twojej mistycznej". Modlitwa przygotowawcza do Komunii tradycyjnie przypisywana św. Janowi Chryzostomowi w liturgii pojawia się w XI wieku.

Mający przystąpić do Komunii idą jeden za drugim, włączając się w ten sposób w długą procesję ludzi różnych czasów zdążających do Chrystusa „z różnych narodów, ludów i języków" (Apok 5, 9). Jest to Kościół pielgrzymujący do niebiańskiego Jeruzalem. Postawę stojącą przy Komunii przyjął Kościół ortodoksyjny w myśl zasady: *„Nie nazywam was sługami moimi ale przyjaciółmi"*. Dlatego Komunia, oznaczającą nasze podniesienie z upadku, nie może być przyjmowana w postawie klęczącej.

W obecnej praktyce Kościołów prawosławnych podaje się Komunię św. wiernym pod obiema postaciami chleba i wina za pomocą łyżeczki. Jest to zgodne zarówno z danymi Pisma św., jak i tradycją wczesnochrześcijańską, by wierni nie byli pozbawieni kielicha eucharystycznego.

Rozdając Komunię św. biskup mówi: *„Komunikuje się sługa boży (imię) drogocenne i święte Ciało i Krew Pana i Boga i Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów i życie wieczne"*. Podczas rozdzielania Komunii chór śpiewa: *„Ciało Chrystusa przyjmijcie i ze źródła nieśmiertelności skosztujcie"*.

Kościół prawosławny zachował dawną praktykę udzielania Eucharystii małym dzieciom, na odpowiedzialność rodziców, co zagubiły Kościoły na Zachodzie. Niemowlętom rozdaje się Komunię św. pod jedną tylko postacią wina.

Po przyjęciu Komunii wierni dokonują puryfikacji ust. W tym celu przy bocznym stoliku piją nieco wina z wodą i spożywają część prosfory. Obrzęd posiada znaczenie praktyczne i zapobiega przypadkowemu pozostaniu postaci w ustach komunikujących. Zwyczaj pochodzi z V wieku.

Akcja dziękczynna

Biskup błogosławi wiernych świecznikami śpiewając: *„Zbaw Boże lud Twój i pobłogosław dziedzictwo Twoje"*. Chór odpowiada dziękczynną antyfoną: *„Widzieliśmy światłość prawdziwą"*, w której mówi się o Komunii Ducha Świętego. W prawosławiu istnieje bardzo żywa świadomość obecności Ducha Świętego w Eucharystii. Myśl o pneumatologicznym aspekcie Komunii zawiera wczesna tradycja syryjska. W niej Komunia przeżywana była jako ogień duchowy. Stąd modlitwa przed przyjęciem Komunii: *„Ogniem będąc nie spal się Władco, ale spal mnóstwo zgrzeszeń moich"*.

Prezbiter udziela Kielichem benedykcji teoforycznej, po czym zwyczajem Kościołów Słowiańskich jest udzielanie jej indywidualnie, gdy kapłan dotyka Kielichem głów wiernych. Jest to symbliczny moment przypominający Wniebowstąpienie Chrystusa: *„Wzniosłeś się na niebiosa, Boże nasz, i po całej ziemi chwała Twoja"*.

Kiedy biskup postawi Kielich na ołtarzu, diakon zsuwa do niego z diskosu pozostałe cząsteczki (które nie były konsekrowane) i ocierając diskos gąbką odmawia paschalny hymn „Zmartwychwstanie Chrystusa widząc". Praktyka ta jest bardzo dawna, tyle że w pierwszych wiekach odmawiany był głośno. Podkreśla on bliski związek Eucharystii z misterium paschalnym Chrystusa.

Jest rzeczą charakterystyczną, że we wszystkich obrządkach najbardziej rozwinięta jest część liturgii przedanaforalna. Dziękczynienie pokomunijne trwa stosunkowo krótko. Do czasu przyjęcia Komunii kult Eucharystii manifestował się w sposób zewnętrzny. Po przyjęciu Ciała i Krwi Chrystusa ulega on interioryzacji, a więc od tej chwili posiada charakter bardziej wewnętrzny. Właściwy kult w jego wymiarze egzystencjalnym i pozakościelnym zaczyna się od tego właśnie momentu.

Antyfora „Niechaj usta nasze będą wypełnione" stanowi kontynuację akcji dziękczynnej (w praktyce greckiej jest ona opuszczaną). W tym czasie diakon odnosi diskos, prezbiter kielich na boczny ołtarz ofiarny, gdzie diakon dokonuje puryfikacji. Po czym intonuje ektenię dziękczynną, zakończoną doksologią prezbitera: *„Albowiem Ty jesteś uświęceniem naszym..."*

Zakończenie liturgii

Prezbiter odmawia modlitwę zaambonną (eucheopistambos), w której modli się za tych wszystkich, którzy umiłowali wspaniałość domu bożego, a także o pokój dla całego świata, Kościołów, kapłanów i całego ludu. *„Ponieważ wszelki dar dobry i wszelki datek doskonały z wysokości od Ciebie Ojca światłości pochodzi". „W Kościele greckim (za tradycją jerozolimską) modlitwę tę odmawia kapłan przed ikoną Zbawiciela a nie pośrodku świątyni, jak w pozostałych Kościołach. Sama modlitwa wywodzi się ze zwyczaju błogosławieństwa udzielanego przez biskupa, połączonego z kładzeniem rąk na głowie wiernych. Stojąc pośrodku cerkwi prezbiter podkreśla swoją więź z ludem bożym. Pierwotna praktyka wschodnia przewidywała szereg modlitw zaambonnych, zmiennych zależnie od święta.*

W odpowiedzi na modlitwę chór śpiewa: „Niech imię Pańskie będzie błogosławione odtąd aż na wieki" (ps 112, 2). Biskup udziela końcowego błogosławieństwa: *„Błogosławieństwo pańskie na was przez Jego łaskawość i umiłowanie człowieka..."* W liturgii św. Jakuba formuła brzmi: *„Błogosławiony Bóg błogosławiący i uświęcający nas przyjęciem świętych i przeczystych Jego tajemnic..."*. W greckiej wersji liturgii ma tutaj miejsce litania za zmarłych. Biskup dodaje wezwanie: *„Chwała Tobie, Chryste Boże, nadziejo nasza, chwała Tobie"* i wygłasza modlitwę rozesłania (apolisis): *„Chrystus prawdziwy Bóg nasz"*, zakończoną benedykcją. Ponadto w dni uroczyste diakon śpiewa polichronion (mnogoletije), czyli życzenia długich lat dla hierarchii, kapłanów władzy oraz wiernych. Kapłan podaje wiernym do całowania Krzyż, a wszyscy uczestnicy służby bożej otrzymują antidorion (eulogię), czyli chleb poświęcony, aby nikt nie wyszedł z cerkwi nie obdarowany. Rozdawanie antidorionu jest przypomnieniem starochrześcijańskich agap.

CENA ŻYCIA

Dokończenie ze str. 1

Jako pierwsza wartość udostępniona człowiekowi przez Boga jawi się w tym opisie życie. Pomińmy szczegóły – również szczegóły egzegetycznej interpretacji tego biblijnego obrazu. Człowiek zaczyna istnieć – bo żyje, zaczyna żyć – bo istnieje. Miarą jego istnienia jest od początku życie. Życie jest wartością podstawową, bo jest nośnikiem człowieczeństwa i wszystkich dalszych wartości, które się na nią składają. Już tych kilka faktów jest w stanie zakreślić obszar problematyki, zawartej w haśle: etyczne aspekty życia ludzkiego Chrześcijanin podkreśli tu oczywiście jeszcze jedno: życie jest darem Boga.

Etyczne aspekty życia ludzkiego, to oczywiście zagadnienia obszerne i złożone. Upraszczając je, można by jednak pokusić się o określenie kilku najbardziej podstawowych postulatów i nakazów etycznych w tym zakresie.

Refleksja teologiczno-moralna narodu wybranego doprowadziła z czasem, jak wiadomo, do uwzględnienia problematyki ludzkiego życia również w funudamentalnym prawie, zwanym jako Dekalog. Przykazanie „nie zabijaj" znajduje się tam obok kilku innych, podobnie kategorycznych w swym brzmieniu sformułowań na „nie". Przykazanie to nie wyczerpuje jednak problemu. Nie takie były zresztą zamiary i intencje prawodawcy. Przez sformułowanie dziesięciu podstawowych reguł etycznych chciał on jedynie oznakować niejako teren, poza który człowiekowi wierzącemu w Boga absolutnie wykraozać nie wolno. „Nie zabijaj" jest znakiem bezwzględnego zakazu w materii ludzkiego życia. Jest żądaniem niewątpliwie pierwszym i najważniejszym. Ale nie jedynym.

Człowiek wierzący w Boga, nawet nie imając się zawiłej dedukcji, dojdzie z łatwością do wniosku, iż fakt, że życie ludzkie jest darem Boga, zobowiązuje go również do ściśle określonego pozytywnego stosunku do tego daru. Dar należy docenić i uszanować. Dar jedyny i niepowtarzalny, jakim jest życie, należy uszanować proporcjonalnie do tych jego przymiotów.

Pojęcie szacunku dla ludzkiego życia otwiera przed nami znów szerokie pole refleksji. Ale jedno z pierwszych miejsc znajdzie na nim na pewno przestroga przed lekceważeniem życia, zwłaszcza przed nieodpowiedzialnym igraniem z życiem ludzkim.

Tak więc, mimo niewątpliwie uproszczonego schematu powyższego rozumowania, stają przed człowiekiem wierzącym trzy główne obowiązki wobec życia, jeden ujęty w formę nakazu (nakaz bezwzględnego szacunku dla życia), dwa wyrażone w postaci zakazów (zakaz niszczenia życia i zakaz igrania z życiem). Oczywiście rozgraniczenie to ma charakter raczej akademicki, wszystkie trzy obowiązki bowiem nakładają się na siebie i razem streszczają w postulacie właściwej oceny ludzkiego życia. Przeprowadzone rozgraniczenie ma jednak zalety praktyczne: pozwala chrześcijaninowi łatwiej określić stosunek własny do życia, na podstawie konkretów.

Najczęstszym obiektem doświadczenia w zakresie spraw, o których mowa, jest życie ludzkie w drugim człowieku. Spotykamy się z nim na co dzień i może dlatego spotkania te bywają najczęściej bezrefleksyjne. Nie wyzwalają ani światopoglądowo neutralnej myśli, że ocieramy się o podstawową wartość ludzką, ani skojarzeń religijnych, odnoszących życie ludzkie do Boga. Tymczasem z tego drugiego, religijnego punktu widzenia, w każdym żyjącym człowieku realizuje się w jakiejś części Boży, pierwotny i podstawowy dar – dar życia. A ta świadomość zobowiązuje.

Ale „zobowiązanie" nie znaczy w tym kontekście wyłącznie: zmusza do lawirowania między ludzkimi istotami żyjącymi, tak aby żadnej nie narazić na utratę życia – na podobieństwo kierowcy, który usiłując przebić się przez gęsty tłum, omija pojedyncze osoby i większe grupy. Metoda „omijania" jest oczywiście najprostszą i najłatwiejszą formą realizacji etyki życia. Lecz prowadzi do wypaczenia sensu Bożego przykazania „nie zabijaj", które, jak wspomniano, miało być tylko ingerencją krańcową, nie wyczerpywało jednak problematyki stosunku do ludzkiego życia. Idąc po linii najmniejszego oporu, chrześcijanin skłonny jest jednak analizować swoje obowiązki wobec życia wyłącznie na podstawie kryterium „zabiłem? – nie zabiłem?" i oczywiście uniewinniać się całkowicie przez stwierdzenie drugiego członu tej alternatywy.

Tymczasem spotkanie z życiem w osobie drugiego człowieka wymaga czegoś więcej: szacunku i pełnej akceptacji. Trudno oczywiście o pełną listę oznak tego szacunku. Pomoc okazana człowiekowi starszemu czy niepełnosprawnemu będzie tu oczywiście pierwszym z brzegu przykładem. Zresztą nie od oznak szacunku zaczynać tutaj należy. Ukształtowanie w sobie postawy szacunku dla życia jest sprawą pierwszą: oznaki przyjdą niejako same.

Spotkanie z życiem w osobie drugiego człowieka zabrania także igrania z tym życiem. A może dokonać się ono poprzez najróżnorodniejsze poczynania, wpływające na długość i kondycję życia bliźniego – od intryg, podstępów i knowań, poprzez słowa, aż po rękoczyny. Częstym błędem człowieka wierzącego jest i tutaj zawężenie horyzontów: zazwyczaj nie potrafi on dostrzec, jaki wpływ na ludzkie życie ma jego stosunek do drugiego człowieka.

Specyficzną formą lekceważenia stosunku do życia, o której w tym kontekście zapomnieć jednak nie można, jest igranie z życiem jeszcze nie poczętym. Chrześcijaństwo, ze zrozumiałych powodów, sprzeciwia się stanowczo niszczeniu poczętego życia ludzkiego. Może jednak niezbyt wyraźnie i stanoczo uzasadnia swój sprzeciw wobec tych hedonistycznych postaw, które równają się igraniu z życiem.

Oczywiście obiektem doświadczenia w zakresie życia jest również życie własne. Chrześcijańska teologia moralna zawsze rozpatrywała dość szczegółowo problematykę samobójstw. Absolutny nakaz szacunku dla życia, jak i zakaz niszczenia życia, sprzeciwiają się jednoznacznie samobójstwu. To oczywiste. Ale znów jest to tylko jedna strona zagadnienia, jego najbardziej skrajne ujęcie.

Człowieka wierzącego obowiązuje postawa na wskroś pozytywna wobec życia, postawa ochrony życia, sprzyjania życiu, rozwijania go i pielęgnowania, można by powiedzieć: postawa służebna wobec życia. Przemiany cywilizacyjne, obyczajowe, kulturowe i inne doprowadziły dziś niewątpliwie do deprecjacji wielu różnych wartości, w tym również, w odczuciu wielu, do deprecjacji życia. Lekceważący stosunek do życia można zaobserwować nie tylko w wypowiedziach wielu osób, lecz również w konkretnych zachowaniach. Oczywista kruchość i niepewność ludzkiego życia owocuje rozlicznymi deklaracjami typu „i tak wszystko jedno" oraz czynami wymierzonymi bezpośrednio w dobro życia.

Niezależnie od uwarunkowań takiego stosunku do życia, jest on nie do przyjęcia dla człowieka wierzącego. Podważając bowiem wartość Bożego daru, tym samym kwestionuje intencje i wiarygodność Dawcy. Pełnienie przykazań Dekalogu – w tym i przykazania „nie zabijaj" – było pierwotnie, w narodzie wybranym, rodzajem wyznania wiary, aktem przyznania się do Boga. Podobną rolę winien pełnić dzisiaj pozytywny stosunek człowieka wierzącego do życia. Dotykamy tutaj sprawy z praktycznego punktu widzenia niezwykle trudnej, bo wymagającej nie tylko wyraźnie określonej postawy, lecz również wydania walki pewnym nietoleracyjnym konwencjom towarzyskim i obyczajom, które doprowadziły – niejako większością głosów – do rzekomego „uetycznienia" i „umoralnienia" wielu zachowań.

Oprócz życia drugiego człowieka i własnego życia istnieje jednak jeszcze inny, trzeci wymiar owego daru Boga: życie ludzkości. Aczkolwiek składa się ono niewątpliwie z sumy istnień ludzkich, nie sposób nie pomówić o nim oddzielnie, choćby z tego względu, że ta sfera życia jest źródłem szczególnych dla chrześcijanina zobowiązań.

Smutną prozą codzienności tchnie niewątpliwie stwierdzenie, że życie ludzkie jest dziś – co było nie do pomyślenia jeszcze pół wieku temu i nigdy przedtem – totalnie i ustawicznie zagrożone. Permanentny stan igrania z życiem jest przy tym rzeczywistością, na którą przeciętny człowiek nie ma żadnego bezpośredniego wpływu. Dla „nie zabijaj", choćby powtarzanego w nieskończoność, trudno znaleźć właściwego adresata.

Pokój rodzi się z serca ludzkiego – podkreśla Jan Paweł II. Kataklizm zagrażający ludzkości jest niby sprawą względem niej zewnętrzną, nie jest jednak czymś zaistniałym zupełnie bez winy ludzkości, stanowi bowiem owoc zdeprawowanego serca nowożytnego człowieka. Działać więc na korzyść życia, to działać na rzecz odnowy ludzkiego serca. Działania takie muszą być z pewnością wielostronne i długotrwałe. Osiągnięcie powszechnej postawy „za życiem" może wydać się utopią – nie jest nią jednak w perspektywie wiary.

Wojna jest niewątpliwie najjaskrawszym przykładem zakłóceń spowodowanych przez grzech i deprawację ludzkiego serca w obrębie wartości danych człowiekowi „na początku". W wojnie życie ulega zniszczeniu nie mimo woli, przypadkowo czy ubocznie; niszczy się je świadomie i celowo, bezpośrednio i wprost.

I w ten sposób te rozważania o życiu ludzkim i stosunku doń człowieka wierzącego przywiodły nas znów do punktu wyjścia – do chrześcijańskiej wizji pierwotnej równowagi i harmonii stworzenia. W biblijnym opisie raju życie (nawet życie zwierząt) jawi się jako wartość doceniana, szanowana, a przede wszystkim nie zagrożona. Opis ten jest dla chrześcijanina symbolem i przedmiotem tęsknoty, lecz równocześnie zobowiązaniem. Każdy wysiłek, każda próba przywrócenia tak rozumianych „początków" jest oznaką autentycznego, chrześcijańskiego nawrócenia.

Bogusław Widła

NASZA WIARA

Arcybiskup Paweł

12. Uprawa modlitwy

Jest rzeczą zrozumiałą, że zakonnicy żyjący w klasztorach uprawiają bezustanną modlitwę – a mają oni do tego warunki i w tym celu noszą różaniec. Jakże jednak modlitwę mógłby bezustannie uprawiać zwyczajny chrześcijanin, który chodzi do pracy i żyje w otoczeniu innych ludzi?

Pytanie to narzuca się w sposób naturalny i rozpatrywane jest w literaturze, która traktuje o uprawie nieustannej modlitwy serca. Oto kilka uwag mogących się przydać tym, którzy na pytanie to poważnie szukają odpowiedzi.

Czy naprawdę nie mamy czasu i możności na to, by uprawiać nieustanną modlitwę?

Gdy zaczyna się dzień, jakże wiele czynności robimy z siły nawyku: myjemy się, ubieramy, jemy śniadanie. Czyż cokolwiek przeszkadza nam wtedy, by nie powtarzać słów modlitwy? Gdy tylko obudziliśmy się, winniśmy się zaraz skoncentrować. I nastawić naszą duszę na to, by pamiętać o Bożej obecności przez to, że w duchu będziemy mówić: „Panie Jezu Chryste, bądź miłościw mnie grzesznemu!"

Także i ten, kto żyje w otoczeniu rodziny, ma możność modlić się w duszy, byleby tylko o tym pamiętał i ograniczył swoją rozmowę z domownikami do tego, co dla niego samego i dla innych jest absolutnie nieodzowne.

Co się tyczy lektury gazety porannej oraz porannego koncertu i porannego dziennika w radio, niech każdy rozstrzyga sam, co wybrać. Czasem i całkiem dobrej rzeczy wypada się wyrzec ze względu na coś jeszcze lepszego.

Jazda do naszego miejsca pracy trwa nieraz bardzo długo. Cóż przeszkadza nam, by w drodze nie skoncentrować się na modlitwie?

W naszych czasach wykonywana praca bywa czysto mechaniczna, często polega po prostu na powtarzaniu jednej i tej samej roboczej czynności. Może to być dla nas szansą: nasze ręce będą wykonywały przepisowe zadanie, a nasz duch, nasze serca i myśli będą pracowały w łączności z Jezusem Chrystusem. Monotonna praca może się nawet wtedy – jako zlecenie Boże – stać przyjemna. Ponieważ zaś uprawa Modlitwy Jezusowej pomaga nam w koncentracji, nie potrzeba się bynajmniej bać, że nie zdołamy się dostatecznie skoncentrować na wykonywanej, mechanicznej robocie.

Bywa jednak, że zajęci jesteśmy pracą o charakterze zgoła nie mechanicznym, pracą, która absorbuje nasze myśli i całą naszą uwagę. Czy w takim przypadku także będziemy w stanie się modlić? Otóż w takiej sytuacji rzecz jasna na pewno nie ma możliwości przez dłuższy czas skoncentrować się na powtarzaniu Bożego imienia. Jednak od czasu do czasu mimo wszystko można to robić. Jeśli przyzwyczaimy się powtarzać wtedy imię „Jezus" choćby przez pół minuty – taką przerwę da się zorganizować prawie przy każdej pracy – pamięć o Bożej obecności, niczym jakiś wewnętrzny prąd, będzie w naszej duszy obecna.

Cóż jednak jeśli praca nasza nie jest spokojna, jeśli przy pracy piętrzy się wiele tego, o czym trzeba pamiętać i o co trzeba zabiegać? Oczywiście brzemię odpowiedzialności i obowiązku to coś, co może przygnieść naszą duszę. Skąd jednak ciężar ten się bierze? Czy czasem – w wielu przynajmniej przypadkach – nie dzieje się tak dlatego, że do tego stopnia poddajemy się myślom o tych problemach i obowiązkach, że nie my nad myślami tymi panujemy, lecz one nad nami? Jeśli jednak regularnie będziemy się modlić, jeśli regularnie odmawiać będziemy Modlitwę Jezusową, nauczymy się w duchu skoncentrować i panować nad naszymi myślami. Nasze obowiązki i problemy nie staną się co prawda przez to mniejsze, będziemy jednak w stanie odpowiednio do każdego z nich się zabrać i w ten sposób ustrzeżemy się od cierpienia, które określane jest dziś mianem stresu, a które wynika stąd, że spada na nas zbyt wiele ciężarów.

Dla kogoś, kto już dłuższy czas odczuwa stres, jest podwójnie ważne, by jego nastawienie do życia uległo zmianie. Dobrze będzie przypomnieć sobie przy tym słowa Ewangelii: *„Bo cóż za pożytek człowiekowi, choćby cały świat pozyskał a na życiu swoim* (scil. życiu przyszłym) *poniósł szkodę"*. (Mat 16, 26).

Ludzie nie będący już czynni zawodowo stanowią znaczną część naszego dzisiejszego społeczeństwa. Wolni od pracy i często żyjący w samotności, znajdują się w sytuacji idealnej dla uprawy modlitwy. Zwyczaj ustawicznej modlitwy serca dostarczyłby wielu z nich prawdziwej pociechy. A przy tym postawiłby przed nimi sensowne zadanie życia: modlić się za innych.

13. O czym koniecznie należy pamiętać

W poprzednim paragrafie zaleciliśmy lekturę książeczki „Opowieści rosyjskiego pielgrzyma" i zrobiliśmy to dlatego, że pokazuje ona w prosty sposób, jak wprawiać się można w ustawiczną modlitwę serca. Wypada jednak stwierdzić, że podane w tej książeczce przykłady stanowią przypadki o charakterze wyjątkowym, które nie każdy może do siebie zastosować. By nikogo zatem przy modlitwie nie zwiodły niektóre mistyczne wyobrażenia czy chwyty z zakresu techniki medytacji podajemy tu szereg rad, które każdy modlący się chrześcijanin wziąć winien sobie do serca.

– Modlitwa twoja jest twoim osobistym spotkaniem ze Świętym Bogiem.

– Po to byś w swoim modlitewnym życiu doznał powodzenia, szczerze zabiegaj o oczyszczenie sumienia gdy idzie o twój stosunek do Boga, do bliźniego i do świata.

– Nie ociągaj się jednak, choćbyś nawet najgorzej siebie samego oceniał, ze zwróceniem się poprzez modlitwę do Boga: wszystkie nasze grzechy są kroplą w porównaniu z morzem miłości Bożej.

– Każdy dzień zaczynaj od pomodlenia się w pokorze, tak jakbyś czynił to po raz pierwszy. Modlitwa – powiadają ojcowie – nie przynosi odsetek od kapitału.

– Nastrój swego ducha na odczucie obecności Bożej i odmawiaj modlitwę bez pośpiechu skupiając uwagę na każdym jej słowie, bo w przeciwnym razie modlić się będziesz jakby na wiatr. Jeśli zauważysz, że twoje myśli poczynają się rozpraszać, nie zniechęcej się, lecz po prostu nakieruj je z powrotem na słowa modlitwy.

– Powtarzaj Modlitwę Jezusową w jej dłuższej lub krótszej wersji, zależnie od tego, która z nich w danym przypadku wyda ci się odpowiedniejsza: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, bądź miłościw nam grzesznym". Albo: „Panie Jezu Chryste, nasz Boże, bądź nam miłościw." Albo: „Jezu, Synu Boży, bądź mi miłościw".

– Gdy jesteś sam, odmawiaj modlitwę albo głośno albo cicho w myśli.

– W czasie modlitwy w wyobraźni nie rób sobie żadnego obrazu Boga, nieba i innych tego rodzaju rzeczy. Wedle tego, co mówią ojcowie – obrazy takie okazują się płodem zmaterializowanej fantazji i nie sprzyjają modlitwie.

– Nie zwracaj uwagi na nasuwające się w czasie modlitwy nieczyste lub bluźniercze myśli i obrazy. Wiedz, że nie są to twoje własne myśli, lecz także, które zsyła zły duch, i które wnet znikną, o ile będziesz je ignorował.

– Nie próbuj umiejscawiać przy pomocy specjalnych metod siedliska twego serca: to, by tego siedliska dochodzić, przystoi tylko tym, którzy żyją w całkowitej ciszy, i samotności. Skoncentruj twoją uwagę na słowach modlitwy, a serce w odpowiednim czasie będzie w tych słowach miało udział.

– Trzeba się do tego zmuszać, abyśmy się przez całe życie modlili. To jest walka, którą miał na myśli Chrystus, gdy powiedział że *„Królestwo Niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je"* (Mat 11, 12).

– Jedyne uczucie, któremu podczas modlitwy wolno jest folgować, to uczucie skruchy i własnej niegodności. Inne uczucia okazują się darami Bożymi zsyłanymi nam odpowiednio do naszej pokory.

– Strzeż się przed tym, byś takich owoców modlitwy jak koncentracja, duchowe przejęcie i łzy nie uważał za twoje własne zasługi. Bywa, że Bóg w swojej dobroci pozwala nam naprzód zakosztować słodyczy modlitwy, potem jednak zdaje nas na nasze własne siły, ażeby wypróbować naszą wierność i pokazać, jak niewiele jesteśmy w stanie zdziałać, o ile pozbawi On nas swej łaski.

– Modlitwę Jezusową można także odmawiać podczas nabożeństwa w cerkwi: wówczas wszystko, co słyszysz i widzisz, działa jak olej na płomień twej wewnętrznej modlitwy. Podczas eucharystycznej służby lepiej jednak będzie skupić się na słowach ogólnej modlitwy. Podług nauki ojców najdonioślejszy akt wspólnoty z Bogiem to Komunia Święta. Drugie miejsce zajmuje Modlitwa Jezusowa.

– Czytaj codziennie rozdział z Biblii i tekst Ojców Świętych o modlitwie. Jest to szczególnie ważne w czasach, gdy, jak teraz, brak jest żywych przykładów i duchowych przywódców.

– Przyjmij pewne odpowiadające ci prawidło modlitewne i trzymaj się go, jakby chodziło o twego bliskiego przyjaciela. Nie bądź jednak tego prawidła niewolnikiem.

– Na koniec to, co najważniejsze: chroń twe serce od nienawiści, zawiści i chęci osądzania innych: jest to warunek tego, by Bóg wysłuchał twą modlitwę. Przebaczaj każdemu, by Bóg przebaczyć mógł tobie, bądź dobry i miłosierny, by Bóg był tobie łaskaw. Nie bez wielkiej racji ojcowie rzekli: *„Twoje zbawienie jest w bliźnich"*.

Zakończenie

Książeczka ta ukazuje się w czasie, gdy dużo mówi się o tak zwanym ruchu charyzmatycznym. Nazwa tego ruchu nawiązuje do specjalnych darów łaski, tak zwanych charyzmatów jak prorokowanie i zdolność mówienia różnymi językami, które występowały w czasie apostołów.

Pada często pytanie, czy analogiczny ruch możliwy jest także w Kościele prawosławnym. Odpowiedź na to okaże się podsumowaniem tego wszystkiego, co w książeczce tej powiedziane zostało o prawosławnym Kościele.

Przypominamy sobie, że historycznie jedynym źródłem prawosławnego Kościoła było wylanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy, w pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Chrystusa. W II wieku św. Ireneusz, biskup Lionu, pisał: *„Gdzie jest Kościół, tam jest Duch Boży i gdzie jest Duch Boży, tam jest Kościół i pełnia łaski"*. Istota Kościoła nic od tamtych czasów się nie zmieniła. Kościół do dziś jest Kościołem Ducha Świętego zgodnie z oświadczeniem Chrystusa: *„Ja zaś będę prosił Ojca o innego Pocieszyciela, da wam, aby z wami był na zawsze"* (Jan 14, 16). Tak więc już Kościół jako taki jest „charyzmatem", darem Ducha Bożego wśród ludzi.

Skoro tedy Kościół jest Kościołem Ducha Świętego, co wypadnie powiedzieć o jego członkach?

Gdy powyżej mowa była o Eucharystii, podkreśliliśmy ogólne uczestnictwo wszystkich członków Kościoła w sprawowaniu Liturgii. Rozpatrywaliśmy to z punktu widzenia służby – Liturgii (Słowo „liturgia" oznacza właśnie wspólną publiczną służbę). Lecz do tego samego pytania można też podejść z punktu widzenia poszczególnych wiernych. Członkowie Kościoła biorą udział w sprawowaniu Liturgii nie tylko po to, żeby Liturgia stała się wspólną służbą, lecz także dlatego, że wszyscy ci otrzymali dar łaski, „charyzmat", dla tego liturgicznego nabożeństwa. Gdy z wody i Ducha narodzili się na nowo przy Chrzcie Świętym, powołani zarazem zostali do „królewskiego kapłaństwa" przy liturgicznej służbie.

Wczesnochrześcijański pisarz, Hipolit Rzymianin, opowiada nam o tym, jak biskup kładł swe ręce na nowo ochrzczonych modląc się przy tym, by Duch Święty zesłał na nich łaskę potrzebną przy sprawowaniu świętej służby: *„Panie Boże, któryś Twoje sługi uczynił godnymi odpuszczenia grzechów przez obmycie wodą chrztu, ześlij na nich Twoją łaskę, tak by mogli służyć Ci podług Twej woli. Tobie bowiem należy się wszelka chwała, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu w Twoim Świętym Kościele, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen"*.

Także apostoł miał na myśli to przyjęcie Ducha Świętego, gdy powiedział: *„Gdyż w jednym Duchu wszyscy ochrzczeni byliśmy w jedno ciało, czy to Żydzi, czy Grecy, niewolnicy czy wolni: i wszyscy jednym Duchem zostaliśmy przepojeni"* (1 Kor 12, 13).

Nakładanie rąk w czasach apostolskich wchodziło w skład rytuału chrztu. Ale można też przyjąć, że już wówczas znane było namaszczenie krzyżmem (bierzmowanie), które wkrótce potem stało się powszechnie praktykowanym rytem. *„Tym zaś, który umacnia nas wespół z wami w Chrystusie i który nas namaścił, jest Bóg. On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych"* (2 Kor 1, 21-22). Temu tekstowi Pisma Świętego odpowiadają słowa, które wypowiadane są do namaszczanego przy sakramencie bierzmowania: *„Pieczęć daru Ducha Świętego. Amen."*

Do ceremonii przyjęcia do Kościoła poprzez chrzest wchodzą czynności, które sprawowane są także przy udzielaniu święceń kapłańskich: postrzyżenie włosów, nakładanie rąk, przyoblekanie białej szaty, procesjonalne obejście chrzcielnicy lub ołtarza. Wskazuje to na to, że także chrzest jest czymś pomyślanym jako wprowadzenie do liturgicznej służby, służby przynależącej ludowi Bożemu z tytułu jego królewskiego kapłaństwa. I gdy ktoś zostaje podczas Liturgii ochrzczony lub namaszczony świętym krzyżmem, przystępuje przy tym także po raz pierwszy do Świętej Komunii.

Udział wiernych w sprawowaniu eucharystycznej służby Bożej jest tak samo konieczny jak udział celebrującego kapłana.

To, że człowiek należy do Kościoła, oznacza, że jest on członkiem ludu Bożego i jest w posiadaniu charyzmatu królewskiego kapłaństwa. Ale charyzmat ten nie odnosi się nigdy do służby, która byłaby wykonywana przez jedną osobę, lecz zawsze oznacza uczestnictwo w ogólnej służbie ludu Bożego w cerkwi.

Tak oto każdy członek Kościoła przyjmuje charyzmat ogólnego kapłaństwa i staje się przez to charyzmatem w szerokim tego słowa znaczeniu. Niezależnie od tego w Kościele występować mogą specjalne charyzmaty, charyzmaty dane pewnym wybranym osobom dla ich cerkiewnej służby.

W poświęconym Eucharystii rozdziale naszej książeczki zwróciliśmy uwagę na to, że odkąd chrzest dorosłych stał się rzadkością, rozumienie chrztu jako odrodzenia z wody i ducha przesunęło się w Kościele na dalszy plan. Pod tym względem faktycznie zachodziłaby potrzeba poprawy obecnego stanu rzeczy, poprawy, której nadać można by miano charyzmatycznego odrodzenia, a której celem byłoby uświadomienie sobie na nowo charyzmatu chrztu i Ducha Świętego. By cel ten dało się urzeczywistnić, nieodzowne okazują się dwie rzeczy: świadomy udział w Eucharystii i pogłębienie naszego osobistego życia modlitewnego. Eucharystia i Modlitwa Jezusowa uzupełniają i wspierają się przy tym wzajemnie.

Czy specjalne charyzmaty – takie jak prorokowanie, mówienie różnymi językami, uzdrawianie chorych – wystąpić mogą dziś w prawosławnym Kościele? Na pytanie to odpowiadamy po pierwsze co następuje. Na przestrzeni całej historii Kościoła ludzie posiadający specjalne dary łaski – wielu z nich zaliczonych jest do świętych – nie szukali bynajmniej sami tych darów, lecz swą duchową dojrzałość nabyli jedynie poprzez głęboką pokorę. Po drugie, zachodzi kwestia, czy Kościołowi naszych czasów potrzebne są te same dary łaski, jakie widzialne były w czasach apostolskich. Wedle tego, co prorokowali ojcowie, w ostatnich dniach nie będą występowały znaki, pokusy staną się za to tak wielkie, że każdy, kto wytrwa w wierze, mieć będzie większą chwałę w Królestwie Niebieskim niż ci, co czynią znaki i cuda.

To, co powyżej zostało powiedziane o konieczności uświadomienia sobie na nowo łaski Chrztu, i tak jest już dość ciężkim zadaniem, spadającym na chrześcijan naszych czasów. Św. Grzegorz z Synaju tak uczył: „Dokładaj starań, byś stał się tym, czym już jesteś. Szukaj Tego, który jest już twą własnością. Słuchaj Tego, który nigdy nie przestaje do ciebie mówić. Bądź przynależny do Niego: do Tego, który już uznaje cię za Swojego".

Koniec

Przełożył A.K.

Społeczna Komisja Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami – w skrócie Komisja Cerkiewna TOnZ – to instytucja, której istnienia czytelnikom „Tygodnika Podlaskiego" nie trzeba sygnalizować. Znana jest ona ze współpracy z Kołem Teologów Prawosławnych przy ratowaniu prawosławnych cmentarzy oraz z organizowania takich imprez, jak wystawy w Hajnówce i Sopocie, plener w Wysowej, ekspozycja w MPiK-u na Bagateli w Warszawie itp. Skorzystaliśmy z okazji, jaką było doroczne (1985) posiedzenie Komisji Cerkiewnej TOnZ, by do jej prezesa dra Bogdana Martyniuka, zwrócić się z szeregiem pytań na temat osiągnięć i dalszych zamierzeń Komisji.

Andrzej Kempfi – Ogólnie wiadomo, że sytuacja w dziedzinie ochrony zabytkowych cerkwi na terenie Polski jest zła. Czy można jednak powiedzieć, że w porównaniu ze stanem rzeczy w latach ubiegłych zaszła jakaś poprawa i przynajmniej powstrzymany został proces dewastacji budowli cerkiewnych w wyniku ich niewłaściwego użytkowania?

Bogdan Martyniuk – Proszę popatrzeć na plansze przeznaczone do zademonstrowania na dzisiejszym posiedzeniu naszej Komisji, plansze obrazujące dolę cerkwi w Malawie w Przemyskiem (rok budowy 1797). Oto polichromia tej cerkwi ze smutną św. Olgą i zamyślonym św. Włodzimierzem – czy malowidła te doczekają nadchodzącego jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Rusi? Bo św. św Cyrylowi i Metodemu, także tam przedstawionym, nie pomogły tegoroczne szumne rocznicowe obchody. Przyczyna zniszczenia to użytkowanie w przeszłości malawskiej cerkwi przez miejscowy PGR jako składu nawozów mineralnych. Niestety, nie jest to bynajmniej jedyny przypadek dewastacji zabytkowych cerkwi przez ich użytkowników. W ogóle stan zabytków sztuki cerkiewnej w Polsce określić należy jako zły i, co groźniejsze, ulegający stałemu, szybkiemu pogorszeniu. Do stwierdzenia takiego upoważniają nas materiały zebrane w ciągu ostatnich 3 lat.

– Słyszałem, że Komisja Cerkiewna TOnZ, której Pan przewodniczy, upomniała się o wpis obiektów cerkiewnych do rejestrów zabytków. Czy akcję tę udało się szczęśliwie sfinalizować?

– Akcja wpisywania cerkwi do rejestrów zabytków względnie pomyślnie przebiegała w Chełmskiem, Bielskopodlaskiem i Białostockiem. Natomiast w czterech województwach południowo-wschodniej Polski – nowosądeckie, krośnieńskie, przemyskie, zamojskie – według naszych ustaleń tylko część zabytkowych cerkiewnych obiektów znalazła się w tych rejestrach.

I tak w woj. nowosądeckim na 74 zabytkowe cerkwie 25 nie jest wpisanych do rejestru, w tym tak cenne jak cerkiew w Czarnej z 1789 r. (znajduje się w niej ikonostas z 1648 r., prawdopodobnie najstarszy z zachowanych w cerkwiach łemkowskich), w Kwiatoniu z 1811 r., Przysłupie z XVIII w., Śnietnicy z 1755 r., Wysowej z 1779 r., Żdyni z 1795 r. W woj. krośnieńskim na 113 zabytkowych cerkwi i dzwonnic dotychczas wpisano do rejestru tylko 52 (w tym 21 w 1985 r.). Nie ma decyzji o wpisaniu do rejestru m.in. cerkwi w Białuciance z XVII w., Dudyńcach z 1802 r. (prawdopodobnie najstarsza w Polsce cerkiew drewniana budowana na planie krzyża greckiego) i innych. W woj. przemyskim na 106 zabytkowych cerkwi i dzwonnic tylko 21 jest wpisanych do rejestru. Dotychczas nie wpisano do rejestru tak cennych zabytków jak cerkiew w Borchowie z 1700 r., Łukawcu z 1701 r., Gorajcu z 1764 r. W woj. zamojskim na 62 zabytkowe cerkwie i dzwonnice tylko 24 są wpisane do rejestru. Nie znalazły się tam dotychczas cerkwie w Korczminie, Łosińcu i Terebinie.

– Czy Komisja dysponuje konkretnymi i szczegółowymi danymi o zagrożonych zniszczeniem obiektach cerkiewnych?

– Oczywiście, i na każde żądanie gotowi jesteśmy je udostępnić.

W woj. krośnieńskim na 113 obiektów zabytkowych zagrożonych zniszczeniem jest 15 cerkwi (m.in. w Baligrodzie, Berezce, Daliowej, Hyrowej, Świątkowej Wlk., Króliku Wołoskim, Łopience). Sześć cerkwi wymaga przeprowadzenia remontów w pilnym trybie – w Desznicy, Lalinie, Liskowatem, Międzybrodziu, Świątkowej Małej, Białuciance. W woj. zamojskim na 62 obiekty zabytkowe zagrożonych zniszczeniem jest 11 cerkwi, m.in. w Dłużniowie, Kniaziach, Korczminie, Mycowie, Tarnoszynie, Szczebrzeszynie, Wierzbicy. Trzy cerkwie wymagają przeprowadzenia remontu w trybie pilnym (Bełżec, Budynin i Liski). W woj. przemyskim na 106 obiektów zabytkowych zagrożone zniszczeniem są aż 34 cerkwie (m.in. w Chotyńcu, Babicach, Dubiecku, Bruśnie Nowym, Cewkowie, Chyrzynce, Gorajcu, Huwnikach, Kowalówce, Kotowie, Krasicach, Kruhelu Wlk., Krzywczej, Krowicy, Leszczynach, Łuczycach, Łukawcu, Majdanie Sieniawskim, Malawie, Miękiszu Str., Nowych Sadach, Oleszycach, Żmijowiskach). Sześć cerkwi wymaga przeprowadzenia remontu lub prac konserwatorskich w trybie pilnym (Bobrówka, Brzeżawa, Chotylub, Leżachów, Młyny, Prusie). W woj. chełmskim zagrożone zniszczeniem są 3 cerkwie: w Wojsławicach, Dubience i Rejowcu. W woj. białostockim stan zabytkowych cerkwi jest dobry, ale i tam stwierdza się niewłaściwe przeprowadzanie remontów i niemal w każdej cerkwi znajdują się ikony wymagające pilnej, fachowej konserwacji.

CERKIEW W POLSKIM KRAJOBRAZIE KULTUROWYM

Rozmowa z prezesem Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej, dr. BOGDANEM MARTYNIUKIEM

Niektóre z zagrożonych zniszczeniem cerkwi to obiekty o unikalnej wartości na skalę europejską. Myślę zwłaszcza o cerkwiach w Chotyńcu, Korczminie, Hyrowej, Łabowej, Mycowie i Malawie.

– Wśród województw, na których terenie rozmieszczone są ginące cerkwie, nie wymienił Pan nowosądeckiego. O ile dobrze się orientuję, właśnie nowosądeckim konserwatorom nie można zarzucić braku troski o łemkowskie budownictwo cerkiewne.

– To prawda, w woj. nowosądeckim stan zabytków sztuki cerkiewnej da się określić jako zadowalający. Rocznie przeprowadza



Św. Olga. Fragment polichromii cerkwi w Malawie z 1797 r. Fot. Bogdan Martyniuk

się tu remonty 2-3 cerkwi, przy czym są to remonty przeprowadzane zgodnie z zasadami konserwacji zabytków, ściśle nadzorowane przez wojewódzkiego konserwatora zabytków. Na terenie tego województwa w 1984 r. przeprowadzono prace porządkowe i konserwatorskie na starym cmentarzu w dawnej wsi Czarne (jedyny, jak dotychczas, wypadek prac konserwatorskich na zabytkowym cmentarzu prawosławnym). Jednak także tutaj są 2 zagrożone zniszczeniem cerkwie, w Łabowej i Czarnem, obie bardzo cenne.

– Przejdźmy do sprawy, która jest sprawą drażliwą, ale której nie można pominąć. Ogólnie wiadomo, że po przesiedleniu na tereny Ziem Odzyskanych w latach 1947-49 z województw południowo-wschodnich ludności ukraińskiej i łemkowskiej, wyznającej prawosławie względnie katolicyzm obrządku wschodniego, wiele tamtejszych cerkwi zamieniono na kościoły. Czy istnieją powody do skarg, że niektórzy księża nie mają zrozumienia dla specyfiki cerkiewnych obiektów sakralnych, które są obecnie w ich rękach i służą do odprawiania rzymskokatolickiej liturgii?

– Nie chcę generalizować. Są cerkwie, będące obecnie rzymskokatolickimi świątyniami, do których stanu konserwacji Komisja nasza nie ma zastrzeżeń. Niemniej jak najbardziej istnieją powody do skarg na praktykę usuwania z dawnych cerkwi przez parafie rzymskokatolickie ikonostasów i ikon, zamalowywania dawnych, często cennych polichromii. Szczególnie rażące przypadki naruszania zabytkowych wnętrz są do odnotowania w będących obecnie kościołami cerkwiach diecezji przemyskiej i archidiecezji lubaczowskiej. I tak – po pierwsze – w cerkwi w Poździaczu-Lesznie (woj. przemyskie), bezceremonialnie usunięto ikonostas i boczne ołtarze, a polichromię obito drewnianą boazerią. Po drugie, analogiczny przypadek eliminacji ikonostasu miał w latach 70 miejsce w cerkwi lubaczowskiej; chodziło przy tym o ikonostas szczególnie cenny i taki, któremu



Św. Włodzimierz Wielki. Fragment polichromii cerkwi w Malawie z 1979 r. Fot. Bogdan Martyniuk

podporządkowany był projekt całości cerkwi. A obecnie w tejże lubaczowskiej cerkwi w toku odnawiania polichromii inskrypcje cerkiewnosłowiańskie zastępowane są napisami polskimi, i w miejsce św. Paraskewy wprowadzona została św. Helena! – i po trzecie – rażący casus rozmyślnej eliminacji ikonostasu wydarzył się w 1984 r. w Szczepiatyniu (woj. zamojskie). Bywa, iż remonty w będących kościołami cerkwiach nie są uzgadniane z wojewódzkimi konserwatorami zabytków i pociąga to za sobą opłakane skutki. Przykładem może być los zabytkowej XVII-wiecznej dzwonnicy w Hrebennym (woj. zamojskie).

– Jaki jest stan zabezpieczenia tzw. małej architektury: przydrożnych kapliczek, rzeźb i krzyży?

– Niestety, te okazy małej architektury nie przestają popadać w ruinę, a jest to wielka strata. Dla przykładu wymienię rzeźbione kamienne krzyże łemkowskie i bruśniańskie, charakterystyczne dla Białostocczyzny wielkie drewniane krzyże. Ponadto stałej dewastacji ulegają stare prawosławne i unickie cmentarze. Jedynym przypadkiem podjęcia na tych cmentarzach prac zabezpieczających i konserwatorskich były roboty na cmentarzu we wsi Czarne, woj. nowosądeckie (kierował nimi mgr Janusz Smaza).

– Naszej rozmowie chcę nadać tytuł „Cerkwie i ich miejsce w polskim krajobrazie kulturowym". Czy będzie on oddawał trafnie znaczenie zabytków cerkiewnych dla polskiego społeczeństwa?

– To prawda, że zabytki sztuki cerkiewnej w Polsce związane są z mniejszościami narodowymi – białoruską, rosyjską (starowierzy) i ukraińską. Ale jednocześnie stanowią one istotny składnik kajobrazu kulturowego Polski. Każda zniszczona cerkiew to nie tylko bolesna strata dla mniejszości narodowej, do której zabytek ten ongiś należał lub ciągle należy, ale również wielka strata dla kultury Polski. Niestety, świadomość tego nie jest powszechna, co gorzej – trudno mówić o takiej świadomości jako o zjawisku zauważalnym. Upowszechnianie tej świadomości – świadomości tego, że bez zabytków sztuki cerkiewnej krajobraz kulturowy Polski stałby się uboższy – to jedno z głównych zadań naszej Komisji!

– Dziękuję za rozmowę i życzę Komisji Cerkiewnej TOnZ, której Pan przewodniczy, sukcesów w mobilizacji opinii publicznej do ratowania zabytków sztuki cerkiewnej w naszym kraju.

Rozmawiał Andrzej Kempfi



Cerkiew w Turzańsku w woj. krośnieńskim Fot. Bogdan Martyniuk

KORESPONDENCJA Z GRECJI

Za szybą samochodu rozległa płaska równina. Nagle, na horyzoncie, niczym z gładkiego stołu, strzelają w niebo ogromne słupy skalne. Wydaje się, że to sztuczna dekoracja teatralna. A nawet fatamorgana. Tak witają turystę przybywającego z Grevena, Trikali i Ioaniny słynne Meteory – podniebne, wiszące na skałach prawosławne klasztory.

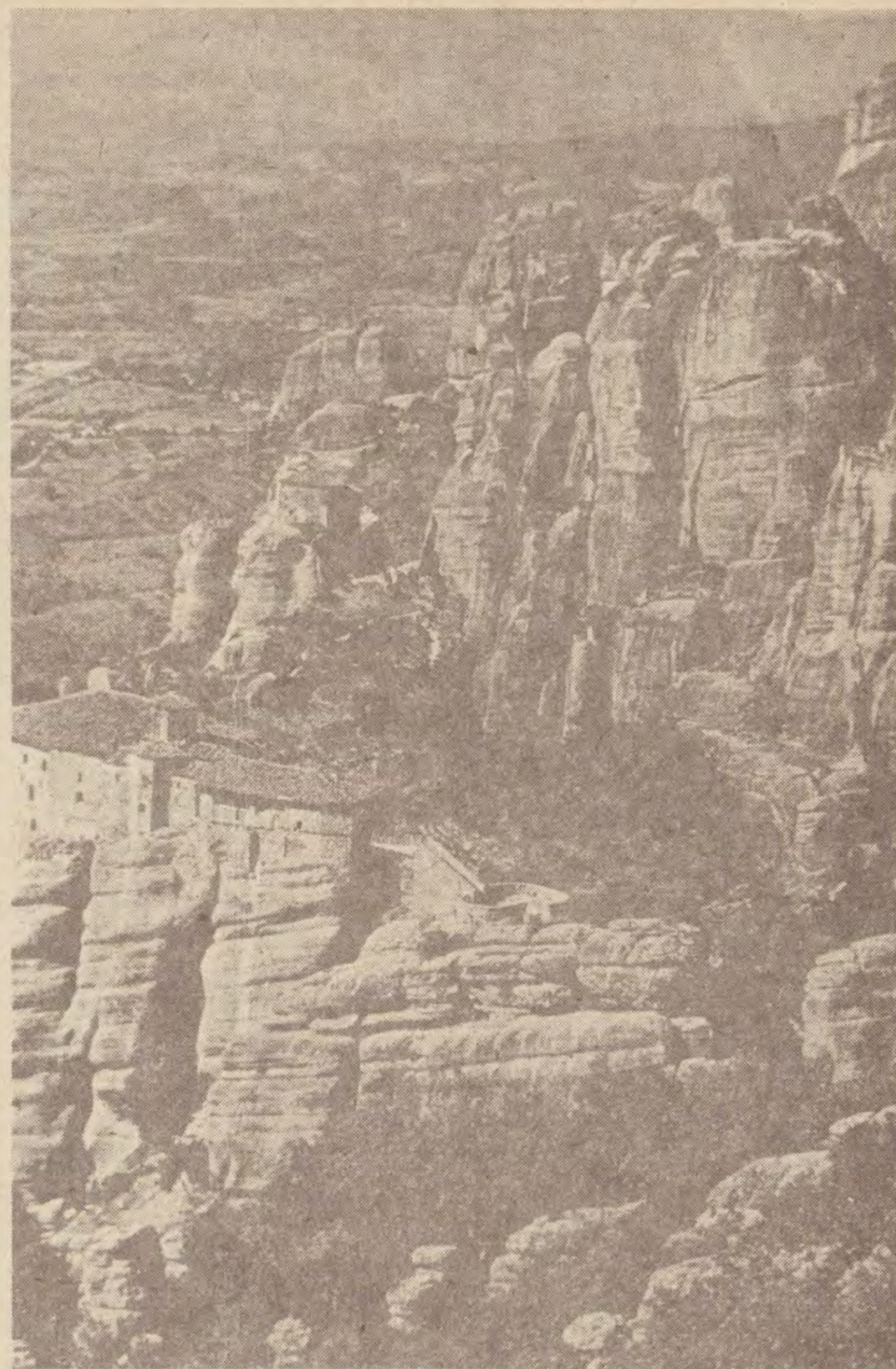
Wyraźnie widoczne są już z miasteczka Kalambaka. Wtopione w lite skały sterczą nad kilkusetmetrowymi przepaściami. Z ciemną masą skał kontrastują czerwone kopuły bizantyńskich świątyń. To, co z daleka wydawało się niemożliwe i sztuczne, staje się, u podnóża tych skalnych ścian, rzeczywistym i wspaniałym świadectwem pogodzenia sakralnej architektury z przyrodą. Trudno o lepsze miejsce do kontemplacji i modłów. Przekonany jest o tym każdy przybywający tu po raz pierwszy. Rozczaruje się jednak, szukając atmosfery pustelni oderwanej od świata. Asfaltowa serpentyna, która od kilku lat zapewnia dojazd do wszystkich klasztorów, zmieniła nie tylko życie mieszkańców okolicznych wiosek, ale i ortodoksyjnych mnichów.

* * *

Górskie zespoły klasztorne były charakterystyczne dla życia zakonnego w Cesarstwie Bizantyjskim. W Grecji powstały dwie takie, ważne dla świata prawosławnego, enklawy. Athos i Meteory.

Na półwyspie Chalcydyckim, niedaleko Salonik, powstało coś w rodzaju państwa klasztornego, dysponującego w czasach rozkwitu niemałymi dobrami i przywilejami, zamieszkałego przez 40 tysięcy mnichów przestrzegających wielce surowych reguł zakonnych.

Podobny charakter miały górskie klasztory zbudowane kilka wieków później w Tesalii, niecałe dwieście kilometrów w kierunku południowo-zachodnim od Salonik. Meteory nigdy jednak nie dorównały liczbą klasztorów i znaczeniem zespołowi z Athos. Istniały jednak ścisłe związki między obiema enklawami. Kiedy np. w XIV wieku klasztory Półwyspu Chalcydyckiego szturmowali Turcy, wielu zakonników ratowało się ucieczką do Meteory.



PODNIEBNE KLASZTORY

Już w XI wieku mnisi i asceci gromadzili się, zwykle w niedzielę i święta, na urwistych skałach w okolicach dzisiejszego miasteczka Kalambaka i wioski Kastraki. Z czasem w miejscach modłów zaczęli budować małe kapliczki. Początkowo podlegali jurysdykcji klasztorów Stagi, a centrum duchowym był, leżący niedaleko Kastraki, Kyriakon. Rozwój zakonnej wspólnoty nastąpił jednak dopiero wraz z powstaniem pierwszego klasztoru. Wielką Meteorę założył w latach 1356-1372, na Platis Lithos, mnich Athanasios. On także wprowadził do zakonnego życia surową regułę. Kilka lat później jego uczeń Jan Uresis – syn serbskiego księcia Stefana – przybył do klasztoru jako mnich Józef i obdarzył go wielkimi przywilejami.

Zapewniły one Wielkiej Meteorze dominację nad pozostałymi klasztorami, których było już w wieku XV – 24. Znaczne uprzywilejowanie jednego klasztoru nie sprzyjało jednak zakonnej wspólnocie. Już od XVI wieku zaczęła stopniowo tracić znaczenie w życiu religijnym Greków. Prawdziwy kryzys nastał w XIX wieku, w ruinę popadały kolejne klasztory. Dziś jest ich jedenaście, większość w znacznym stopniu zniszczona. Tylko w czterech mieszkają mnisi.

* * *

Trzeba być mężczyzną, mieć poręczenie np. swojego kościoła lub ambasady, aby w ogóle móc starać się, w odpowiednim urzędzie w Salonikach, o... wizę na Athos.

Meteory może zobaczyć każdy. Wystarczy zjechać, w drodze do Aten, z autostrady wciśniętej w wysoki brzeg Morza Egejskiego. Proponują to wszystkie greckie biura podróży.

Najpierw niewielkie, senne miasteczko Kalambaka, ograniczone z jednej strony pionową ścianą skalną, na której wierzchołku sterczą dwa ledwie widoczne klasztory. Biel domów krzyżuje się z ostrymi promieniami słońca wracającymi od skał. Miejskie uliczki pną się w górę, jakby miały nas zaprowadzić do leżących kilkaset metrów wyżej siedzib mnichów. Od czasu do czasu przemyka prawosławny ksiądz pozdrawiając wszystkich napotkanych obywateli miasta. W piekarniach smaczne pieczywo. Można kupić okrągły chlebek ozdobiony wzorem prawosławnego krzyża. Około piętnastej sędziwy pustelnik (nikt nie wie, ile ma dokładnie lat) przemierza tę samą od kilkudziesięciu lat drogę – z miejsca dobrowolnego odosobnienia do cerkwi.

Główny plac miasta należy do turystów. Krzyżują się najróżniejsze języki. Najczęściej powtarza się niemiecki. Przybysze z całej Europy popijają tanie wino, piszą kartki do znajomych i przebierają wśród nic niewartych pamiątek, jakie spotyka się zawsze w takich miejscach. Bogaci mieszkają w luksusowych hotelach z basenami, inni w pensjonatach i na okolicznych campingach. Ale już na pierwszy rzut oka widać, że to miasto tranzytowe. Ludzie zatrzymują się tylko na dzień, dwa, by później ruszyć w kierunku Delf lub Aten. Na campingu w wiosce Kastraki, kilka kilometrów dalej, codziennie mieliśmy nowych sąsiadów. Poza grupą studentów ASP z Krakowa. Prawie miesiąc wytrwali z dala od morza, dla którego przyjeżdżają tu, na południe, niemal wszyscy. Ze szkicownikami i aparatami fotograficznymi przemierzali okolicę, która ich zafascynowała. Na życie zarabiali malowaniem ikon. Otrzymywali symboliczne drachmy od mecenasa, który ze sporym zyskiem sprzedawał ich prace do sklepików klasztornych. A że zwiedzanie tych klasztorów stało się żelaznym punktem programu wycieczek „Orbisu", „Gromady" i „Sports-Touristu", więc te ikony mają szansę znaleźć się w Polsce. Trzeba jednak przyznać, że nasi rodacy wolą kupować blamy...

Meteory odwiedziliśmy z kamerą, realizując film dla Agencji Filmowej Interpress. To zobowiązywało do dłuższego pobytu w tym miejscu. Zapewniało jednocześnie inne spojrzenie od tego, które mają turyści oglądający Meteory przez szyby autokarów.

A jednak nie z klasztorami, mnichami, a z samochodami właśnie kojarzę sobie teraz te sławne podniebne klasztory. Z wszechobecnym, przeraźliwym warkotem japońskich skuterów, piskiem hamulców samochodów najróżniejszych marek...

Codziennie tak samo.

Kawalkada ruszała w górę po ósmej rano (od dziewiątej można było zwiedzać klasztory) i wydawało się, że zrówna ona, prędzej czy później, te góry z poziomem morza. Kilkunastokilometrowa asfaltowa serpentyna pustoszała tylko w czasie południowej sjesty i tuż przed zachodem słońca, kiedy ostatnie samochody zjeżdżały na dół.

A jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych opowiadano o ciszy i bitej drodze uczęszczanej tylko przez pielgrzymów. Teraz spotkałem jedną prawosławną pielgrzymkę. Zagubioną wśród turystów zaliczających kolejne zabytki, handlarzy pamiątkarską tandetą i „zenitami".

* * *

Niektóre z tutejszych klasztorów były najpierw eremami. Mnisi, którzy decydowali się do nich wstąpić, zostawali tam na zawsze. Wciągano ich w górę w specjalnych siatkach i koszach, w których transportowano także żywność i najpotrzebniejsze materiały. Z czasem eremy przekształcano w klasztory. Dziś prowadzą do nich wprawdzie strome, ale bezpieczne, kamienne stopnie. Nadal kursują w górę kosze z materiałami budowlanymi. Ale mnichów wciąganych tak do klasztorów można spotkać tylko na starych rycinach i współczesnych widokówkach, z wyraźnie aranżowanymi tego typu sytuacjami. Dziś bez problemu opuszczają klasztory, a w drodze do miasta korzystają z taksówek. Ale, jak dawniej, unikają obiektywów fotograficznych.

Najstarszym klasztorem jest Wielka Meteora, a Meteory to popularna nazwa całego zespołu. Tłumacząc z greckiego, powiemy: zawieszone, wiszące, podniebne. I tak jest w rzeczywistości. Dosłownie.

Są do siebie podobne. Właśnie poprzez położenie, czas powstania (XIV i XV wiek), czerwone kopuły bizantyńskich kościółków i wspaniałe freski – przeważnie z wieku XVI i ze szkoły kreteńskiej.

Wielka Meteora góruje nad pozostałymi klasztorami. Po sforsowaniu kamiennych schodów klasztorna furta. Na niej tablica z informacją o godzinach otwarcia dla turystów. I zaraz bileterzy inkasujący należność za bilety wstępu. Żadnych ulg. Nawet dla studentów i emerytów. Parę kroków dalej stoisko z widokówkami i sklepik z pamiątkami. Ikony, modlitewniki, rzeźby, albumy, świece, kasety. Zakupom towarzyszą odtwarzane z taśmy, śpiewy religijne mnichów. Obok skromne muzeum, w którym zebrano obiekty dokumentujące dzieje klasztornej wspólnoty. Znacznie ciekawsze jest jednak wnętrze zbudowanego w 1545 roku kościoła Przemienienia Pańskiego. Zachwycają wspaniałe freski i zachowany w dobrym stanie ikonostas. Ale fotografowanie zabronione. Niesfornych turystów upomina dyżurujący mężczyna. W centrum zespołu klasztornego – otoczonego przepaścią, ograniczonego ścianą kościoła i klasztoru – niewielki dziedziniec. Tam, wśród zieleni, grób jednego z dawnych przeorów Wielkiej Meteory. Na granicy zabudowań, na maszcie, powiewa grecka flaga. A tuż nad przepaścią ławki i zadaszenie dla turystów – punkt widokowy. Jak na dłoni widać wszystkie klasztory i okoliczne wioski. Nieco niżej, dokładnie naprzeciw, bliźniaczy klasztor Varlam, zbudowany w 1517 roku przez dwóch braci z bogatej rodziny z Ioaniny. Warta zobaczenia jest tam zwłaszcza wspaniała ikona Marii Dziewicy. Ale architektura temtego zespołu niewiele różni się od Wielkiej Meteory.

Wychodząc, można spotkać mnichów nadzorujących robotników przy pracach remontowych. Wcześniej, przed jedynym wśród Meteor żeńskim klasztorze św. Stefana, uwagę turystów przyciągały zapracowane zakonnice. W samo południe, w czterdziestostopniowym upale woziły taczkami cement.

* * *

Można oglądać Meteory z asfaltowej szosy. Powielać na fotograficznej błonie dostępne w sklepach widokówki. Sterczeć wśród spalin i słuchać wycia samochodowych silników. Ale wystarczy zejść na górskie ścieżki, pamiętając o wysokich butach, które ochronią przed wężami, czy zagłębić się w okoliczne winnice, by zobaczyć wszystko inaczej.

Andrzej Lisowski

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W KRAJU

BIAŁYSTOK

W dniach 18 i 19 grudnia ubiegłego roku w Białymstoku odbyły się uroczystości cerkiewne związane z dniem św. Mikołaja, patrona cerkwi katedralnej. Kult św. Mikołaja w Kościele prawosławnym jest bardzo rozpowszechniony; świadczą o tym między innymi liczne cerkwie pod wezwaniem tego świętego i powszechny udział społeczności prawosławnej w corocznych świętach.

W przeddzień święta Całonocne Czuwanie w katedrze św. Mikołaja odprawił biskup Sawa, ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej. W nabożeństwie wzięło udział licznie przybyłe duchowieństwo z parafii prawosławnych Białegostoku i dekanatu białostockiego. Podczas nabożeństwa pięknie śpiewały dwa chóry: katedralny pod dyrekcją ks. Jerzego Mackiewicza i Młodzieżowy Chór Duszpasterstwa Akademickiego pod dyrekcją Bazylego Dubeca.

W dzień św. Mikołaja w katedrze biskupiej w Białymstoku były odprawione dwie Liturgie św. Po zakończeniu pierwszej proboszcz parafii katedralnej ks. Serafin Żeleźniakowicz dokonał małego poświęcenia wody. Drugą Liturgię św. celebrował biskup Sawa w asyście licznie przybyłego duchowieństwa. W czasie „Czasow" biskup Sawa udzielił święceń lektorskich absolwentowi seminarium duchownego, Mirosławowi Ostapkowiczowi, który obecnie pełni obowiązki psalmisty parafii w Kożanach. Tego dnia setki wiernych przystąpiło do Komunii św.

Liturgia św. zakończyła się „Molebnem" i uroczystą procesją, na zakończenie której były wygłoszone „mngoletstwija" władzom duchownym, świeckim i wszystkim zebranym wiernym.

W uroczystych nabożeństwach związanych z dniem św. Mikołaja w cerkwi katedralnej w Białymstoku wzięło udział kilka tysięcy wiernych z miejscowej parafii i z innych miejscowości.

DUBINY

20 i 21 grudnia 1985 roku były uroczystymi dniami dla Dubin koło Hajnówki. W tych dniach w domu parafialnym przy dubińskiej Uspieńskiej Cerkwi odbyło się sympozjum zorganizowane przez Koło Teologów Prawosławnych przy ChAT. Sympozjum poprzedziło nabożeństwo, podczas którego młodych teologów powitali proboszcz dubińskiej parafii ks. Bazyli Szklaruk i duszpasterz ks. Leoncjusz Tofiluk. Następnie – już w pomieszczeniach domu parafialnego – otwarcia sympozjum dokonał prezes Koła, ks. diakon Jerzy Krańczuk. Podkreślił on, że Koło traktuje Jana Teologa jako swego niebiańskiego patrona i zbiorczy temat sympozjum ujął w sformułowaniu: „Kształtowanie postawy chrześcijańskiej wedle nauki św. Jana Teologa". Po odśpiewaniu kolęd przystąpiono do wygłaszania referatów: 1. „Życie św. Jana Teologa; 2. „Problem interpretacji przez Jana Teologa dokonanego opisu cudu w Kanie Galilejskiej"; 3. „Jan Teolog jako autor Czwartej Ewangelii; 4. „Wszechświat w świetle Czwartej Ewangelii" 5. „Ostatnia Wieczerza w ujęciu Ewangelii św. Jana". Każdemu z wygłoszonych referatów towarzyszyła dyskusja, w której m.in. zabierali głos obecni na sali obrad parafianie dubińskiej społeczności i prawosławni wierni z Hajnówki. Wszyscy byli zgodni co do tego, że wybór problematyki osoby i dzieła Jana Teologa na temat sympozjum był w pełni prawidłowy; poza tym bardzo żywo dyskutowano m.in kwestię roli Matki Chrystusowej i kobiety w dziele zbawienia w nawiązaniu do niektórych wypowiedzi z Janowej relacji o cudzie w Kanie.

Zamykając sympozjum, ks. Jerzy Krańczuk serdecznie podziękował dubińskiemu proboszczowi ks. Szklarukowi za oddanie do dyspozycji Koła domu parafialnego.

WARSZAWA

W niedzielę, 15 grudnia, w domu parafialnym przy wolskiej prawosławnej cerkwi pod wezwaniem św. Jana Klimaka w Warszawie została otwarta ciekawa wystawa malarstwa, grafiki i rysunku p. Wiery Sylwestrowicz, jednej z ofiarnych parafianek wolskiej prawosławnej społeczności. Na wystawie wyróżniały się akwarele z bliskimi sercu każdego prawosławnego widokami Grabarki, Syczy, Mielnika, Jabłecznej, Drohiczyna, Supraśla oraz plakaty-reklamy poświęcone staroruskiej sztuce sakralnej. Poza tym nie brakło kompozycji świeckich: pejzaży Wilanowa, Kazimierza nad Wisłą, Krościenka, stawów na Ziemiach Odzyskanych. Wiera Sylwestrowicz miała i ma w życiu dwie pasje: malarstwo oraz tłumaczenie i komponowanie wierszowanych modlitw. M.in. spod pióra jej wyszedł przekład na język polski Modlitwy starców Optyńskich. Zasłużonej artystce życzymy długich lat życia i dalszych sukcesów w pracy.

W listopadzie ubiegłego roku ukazał się kalendarz prawosławny na 1986 rok wydany przez Wydawnictwo Warszawskiej Metropolii Prawosławnej. W części ogólnej zawiera wskazówki dotyczące prawosławnego kalendarza liturgicznego. Podaje terminy wielkich świąt uzależnionych od święta Paschy, świąt szczególnie uroczyście obchodzonych, terminy postów, dni modlitw za zmarłych i wykaz paschalii do 2000 roku. Zawiera również spis Ewangelii czytanych na Jutrzni w ciągu całego roku liturgicznego.

Główną część kalendarza stanowi kalendarium według starego stylu (w języku rosyjskim) i według nowego stylu (w języku polskim). Kalendarium zawiera wykaz wszystkich świąt w ciągu roku kalendarzowego, czytań apostolskich i ewangelii. Pokaźną część kalendarza zajmują wskazówki typikonu dotyczące odprawiania nabożeństw w poszczególnych miesiącach roku.

W drugiej części kalendarza, ogólnej, jest zawartych wiele ciekawych artykułów o treści religijno-historycznej:

1. „Czym jest prawosławie"?
2. Bp Sawa – „Ślady działalności misyjnej św. Metodego na ziemiach Polski".
3. Ks. prot. M. Lenczewski – „W przededniu 1000-lecia chrztu wschodnich Słowian".
4. Ks. prot. M. Lenczewski – „Leśnieńska ikona Matki Boskiej".
5. J.E. Wilczur – „Polski Prawosławny Kościół na hitlerowskim stosie".
6. A. Szymaniuk – „35-lecie Prawosławnego Seminarium Duchownego.

W skład kalendarza wchodzi również spis imion świętych. Tegoroczną nowością kalendarza prawosławnego jest dodatkowa broszurka zawierająca aktualną strukturę administracyjną Kościoła prawosławnego w Polsce, podział na diecezje, dekanaty i parafie, spis duchowieństwa i poszczególnych parafii.

Kalendarz prawosławny na 1986 rok jest bogato ilustrowany. Został wydrukowany i oprawiony w Drukarni Warszawskiej Metropolii Prawosławnej.

16 i 17 grudnia ubiegłego roku w Warszawie obradował św. Synod Biskupów PAKP. Na mocy uchwały św. Synodu na dzień 19 stycznia, święto Teofanii, została wyznaczona ogólnometropolitalna kolekta na rzecz budowy cerkwi w Jacznie, dekanatu sokólskiego. Wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o składanie ofiar na konto: Kuria Prawosławna Białostocko-Gdańska PKO I O/M Białystok nr 5513-12566-136, z dopiskiem „na Jaczno".

Z okazji świąt Bożego Narodzenia Sobór Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce skierował list pasterski do duchowieństwa, mnichów, wszystkich braci i sióstr w Chrystusie. Biskupi wzywają wszystkich wiernych do aktywnego uczestnictwa *„w wielkiej radości narodzenia Pana"*. List został odczytany pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia we wszystkich cerkwiach na terenie kraju.

W br. nabożeństwa radiowe Kościoła prawosławnego będą retransmitowane w IV programie PR na falach średnich i ultrakrótkich w następujących terminach: 7 stycznia – godz. 20.30; 19 stycznia, 4 maja, 22 czerwca, 4 października – o godz. 18.00. W każdą trzecią niedzielę miesiąca o godz. 18.00 są retransmitowane nabożeństwa Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

W ŚWIECIE

CZECHOSŁOWACJA

W dniach od 2 do 7 listopada ubiegłego roku z oficjalną wizytą w Grecji przebywał metropolita Czechosłowacji, Doroteusz. Towarzyszyli mu: biskup Prešov – Mikołaj, biskup Michałowic – Jan, ojciec Jan Suvarski, sekretarz Synodu oraz ojciec Christophore Poulits. Przybywających gości przywitał na lotnisku arcybiskup Grecji – Serafin, metropolita Koryntu – Panteleimon, przewodniczący komisji synodalnej do spraw stosunków ze światem prawosławnym i chrześcijańskim, a także przedstawiciele władz cywilnych.

3 listopada w czasie liturgii pontyfikalnej w katedrze ateńskiej metropolita Doroteusz powiedział między innymi: *„Uważam za swój obowiązek wyrazić w tym miejscu wdzięczność świętemu i wielkiemu Kościołowi konstantynopolitańskiemu, Kościołowi greckiemu oraz miastu Soloniki za wielkich apostołów Słowian, św. Cyryla i Metodego; dla nas byli oni darem nieba"*

Podczas pobytu w Grecji metropolita Doroteusz uczestniczył w sesji Synodu, zwiedził monastery, szkołę teologiczną, instytucje dobroczynne. Dostojny gość spotkał się również z prezydentem Republiki, ministrem edukacji narodowej i sekretarzem do spraw zagranicznych.

Powstanie Kościoła Prawosławnego Czechosłowacji, który uważa się za kontynuatora dzieła św.św. Cyryla i Metodego, zbiega się z utworzeniem po I wojnie światowej państwa Czechów i Słowaków. Pierwszym zwierzchnikiem Kościoła był biskup Gorazd, rozstrzelany przez faszystów w czasie II wojny światowej. W latach powojennych Kościół uległ gruntownej reorganizacji. Utworzono seminarium teologiczne w Prešov. Na terenie Czechosłowacji znajduje się 190 cerkwi obsługiwanych przez 170 duchownych. Kościół wydaje kalendarz i czasopisma cerkiewne.

EGIPT

Metropolia Aksum (patriarchat aleksandryjski) wystąpiła z inicjatywą zorganizowania pomocy głodującej Etiopii. Metropolita Piotr przekazał na ręce patriarchy Tekle Malmonota, przedstawicieli Czerwonego Krzyża i ministra spraw socjalnych Etiopii sumę 200 tys. dolarów. Największą część tej kwoty wniósł arcybiskup Ameryki Iakovos. Kościół Grecji przekazał na ten cel (oprócz wpłaconych uprzednio na konto UNICEF-u 15 mln drachm) 2 mln drachm. Kilka metropolii Kościoła greckiego okazało swą pomoc Etiopii za pośrednictwem „Apostoloki Diakonia" oraz Biura Kontaktów Zagranicznych. Oprócz kwot pieniężnych dostarczono żywność i inne towary pierwszej potrzeby.

Metropolita Piotr z kilkoma innymi przedstawicielami Kościoła odwiedził niektóre obozowiska etiopskie, co pozwoliło mu osobiście zapoznać się z rozmiarami tragedii tamtejszej ludności. Patriarcha Etiopii i rząd tego kraju publicznie podziękowali za okazaną pomoc.

Staraniem patriarchy aleksandryjskiego i całej Afryki Mikołaja wznowiono wydanie wybitnej pracy arcybiskupa Grecji Chryzostoma Papadopoulosa pt. „Historia Kościoła aleksandryjskiego". Książka ta składa się z trzech rozdziałów: 1. Historia starożytna Kościoła aleksandryjskiego (62-451). 2. Historia tego Kościoła w śriedniowieczu (451-1486), 3. Historia współczesna Kościoła aleksandryjskiego (1486-1934). Praca dostarcza dokładnych informacji dotyczących tysiącletniej obecności tego patriarchatu w Egipcie i w pozostałej części Afryki. Podkreśla się w niej rolę wielkich patriarchów: Atanazego Wielkiego, Cyryla Aleksandryjskiego, Cyryla Loukarisa. Sporo miejsca autor poświęcił monofizytyzmowi, herezji, która doprowadziła do podziału chrześcijan w Egipcie.

Jak podkreśla we wstępie Chryzostom Papadopoulos, *„zwierzchnikom Kościoła, patriarchom, jak i innym hierarchom udało się zachować wiarę prawosławną i tradycję Kościoła św. Marka. Bronili ich z wytrwałością godną podziwu. Chociaż liczba wiernych tego patriarchatu stale się zmniejsza, są oni od wieków, na przekór wszelkim przeciwnościom, obecni na chrześcijańskiej mapie świata. Wypada również zaznaczyć, że kilku z arcybiskupów odegrało znaczącą rolę w obronie Kościoła prawosławnego w skali ogólnoświatowej"*.

FINLANDIA

Synod Biskupów Ewangelickiego Kościoła Luterańskiego Finlandii analizuje możliwość usunięcia „filioque" z Credo (wyznania wiary). Powołał w tym celu komisję teologów. Inicjatywa ta została wywołana analogicznymi decyzjami podjętymi przez Kościół Luterański Szwecji i Światową Federację Luterańską. Ta ostatnia na posiedzeniu w Budapeszcie w 1984 roku, stwierdziła, iż pożądany byłby powrót jej Kościołów do formy symbolu niceo-konstantynopolitańskiego, takiej, jaką zachował do dziś Kościół prawosławny.

FRANCJA

W związku z przypadającym 11 listopada dniem św. Marcina prawosławni we Francji zorganizowali pielgrzymkę do Tours. Jej uczestnicy spotkali się 10 listopada ubiegłego roku w bazylice, w której znajdują się relikwie Świętego. Wzniesiono wspólne modlitwy do patrona Francji, św. Marcina, biskupa Tours, inicjatora życia ascetycznego w tym kraju.

Całonocne czuwanie zostało odprawione w kaplicy klasztoru Marmoutier, założonego w 371 roku przez św. Marcina. Mnisi do dziś opiekują się celą Świętego, wyżłobioną w kamienistym, wysokim brzegu morskim.

Następnego dnia, 11 listopada, w sali wykorzystywanej przez miejscową wspólnotę prawosławną odprawiono liturgię eucharystyczną. Celebrował ją ojciec Stefan Meadley z Paryża.

Pielgrzymka zrodziła się z bezpośredniej inicjatywy i błogosławieństwa metropolity Meletiosa, przewodniczącego Synodu Biskupów Prawosławnych we Francji. Jej powodzenie jest w dużej mierze zasługą lokalnej społeczności prawosławnej, niezwykle aktywnej we wszelkich formach działalności miejscowych chrześcijan. Wielu pielgrzymów noc z 10 na 11 listopada spędziło w domach swych protestanckich i katolickich braci.

Czwartego lipca (również dzień św. Marcina) prawosławni mają zamiar zorganizować drugą, tym razem pieszą, pielgrzymkę do Tours.

GRECJA

Ojciec Emilianos, przełożony monasteru Simonopetra na św. Górze Athos, spędził w listopadzie dwa tygodnie we Francji. Towarzyszyło mu dwóch mnichów. Jeden z nich, brat Makary, jest Francuzem.

9 i 10 listopada ojciec Emilianos wziął udział w duchownym weekendzie zorganizowanym w centrum prawosławnym w Monteron. Następnego dnia dostojny gość złożył wizytę w Instytucie św. Sergiusza i spotkał się z profesorami uczelni i jej studentami. Ojciec Emilianos odwiedził również dwie parafie prawosławne, które pozostają w bliskich kontaktach z monasterem Simonopetra. Spotkał się z mnichami z monasterów w Bellefontaine, Saint-Benoit-sur-Loire i Ligugé.

W czasie weekendu w Montgeron ojciec Emilianos odpowiedział na liczne pytania dotyczące odnowy monastycznej na św. Górze i życia duchowego. Mówca podkreślił, że *„życie monastyczne stanowi integralną część Kościoła; jest jego najdoskonalszą formą na ziemi (...) Świat nie szuka dogmatu czy idei, ale spuścizny, dziedzictwa, które Bóg nam przekazał. Potrzebna nam jest tradycja nienaruszona i prawdziwa. A ta jest w całości wpisana w życie monastyczne (...) Życie monastyczne to swoisty rodzaj płuc, który przynosi powietrze z nieba. Mnich robi to, czego przeciętny człowiek nie może czynić; nie może, bo nie ma po temu możliwości, zaprzątnięty jest bowiem troskami i kłopotami życia codziennego"* – powiedział ojciec Emilianos, precyzując w ten sposób swoją koncepcję na temat miejsca życia monastycznego w Kościele.

W poniedziałek, 18 listopada ubiegłego roku, biskupi Kościoła greckiego zebrali się na nadzwyczajnej sesji, na której wybrano trzech nowych metropolitów. I tak archimandryta Gregoire Papoutsopoulos został wybrany metropolitą Castonii, archimandryta Iakovos Pahys – metropolita Argolisu, a archimandryta Agathonikos Phatomos – metropolita Argolisu, a archimandryta Agathonikos Phatomos – metropolitą Kitrosu. Wszyscy trzej odbyli studia na fakultecie teologicznym w Atenach. Dotychczas piastowali oni różne funkcje: ojciec Gregoire był sekretarzem Synodu, ojciec Iakovos – dyrektorem domu młodzieżowego, a ojciec Agathonikos, dawny dyrektor seminarium w Tinos, ostatnio pełnił funkcję kierownika biura młodzieżowego arcybiskupstwa w Atenach.

SZWAJCARIA

Metropolita Szwajcarii Damaskinos, pełniący jednocześnie obowiązki sekretarza do spraw związanych z przygotowaniem Wielkiego Synodu Prawosławnego, odwiedził w ubiegłym roku lokalne Kościoły prawosławne (Kościół aleksandryjski – 15 IV, Kościół jerozolimski – 23 IV, Kościół grecki – 8 V, Kościół serbski – 29 V, Kościół bułgarski – 5 VI, Kościół rosyjski – 8 VI, Kościół gruziński – 11 VI, Kościół rumuński – 15 VI, Kościół Finlandii – 27 VI, Kościół polski – 19 VII i czechosłowacki – 20 VII).

Wskutek przeprowadzonych rozmów Synod Patriarchatu Ekumenicznego podjął następujące decyzje:

a) w dniach od 15 do 23 VIII 1986 r. w Prawosławnym Centrum Patriarchatu Ekumenicznego w Chambesy zbierze się Ogólnoprawosławna Komisja Przygotowawcza,

b) trzecia panprawosławna konferencja przedsoborowa odbędzie się również w Chambesy; jej data zostanie ustalona przez Komisję.

Przypomnijmy, że w czasie III konferencji przedsoborowej zostaną przedyskutowane następujące tematy:

1. Zarządzenia kościelne dotyczące postu
2. Stosunki Kościołów prawosławnych z resztą świata chrześcijańskiego
3. Prawosławie a ruch ekumeniczny
4. Udział lokalnych Kościołów prawosławnych w realizacji chrześcijańskich ideałów pokoju i wolności, braterstwa i miłości między narodami oraz w znoszeniu dyskryminacji rasowej.

Wnioski wypływające z dyskusji nad przedstawionymi problemami zostaną przeanalizowane przez III konferencję przedsoborową, a następnie przedłożone przyszłemu Wielkiemu Soborowi Kościołów Prawosławnych.

W czasie ostatniego „spotkania na szczycie" przywódców dwóch mocarstw: M. Gorbaczowa i R. Reagana w Genewie rozmowy przeprowadziły także delegacje Kościołów obu państw. Sekretarz Narodowej Rady Kościołów USA, doktor Arie Brouver, przewodniczył grupie amerykańskiej, zaś na czele delegacji radzieckiej stał metropolita Mińska, Filaret. Podczas spotkania duchowni modlili się wspólnie w katedrze św. Piotra i w audytorium gimnazjum Kalwina. Obie delegacje zredagowały wspólne oświadczenie, w którym czytamy m.in.:

„Módlmy się o to, aby olbrzymie zasoby ludzkie i materialne, zainwestowane w produkcję środków masowej zagłady, mogły i służyły zaspokajaniu życiowych potrzeb głodnych i wykorzystywanych ludzi. (...) Dziękujemy Bogu za uczucie jedności, jakie dane było nam przeżyć. My, przedstawiciele Kościołów ZSRR i USA, jesteśmy świadomi obowiązku wspólnego działania na rzecz pokoju, sprawiedliwości i jedności całej ludzkości".

TURCJA

Wkrótce zostanie zrekonstruowany, zniszczony w 1941 roku, główny budynek Patriarchatu Ekumenicznego w Konstantynopolu. Wiadomość tę przekazał 25 października arcybiskup Iakovos, zwierzchnik Greckiego Kościoła Prawosławnego w Ameryce. Arcybiskup zaznaczył jednocześnie, że taką obietnicę uzyskał z ust samego premiera Turcji, Turguta Ozala. Spotkanie obydwu osobistości odbyło się w Nowym Jorku na terenie misji tureckiej przy ONZ.

Kilka lat temu utworzono fundusz rekonstrukcji budynku patriarchatu. Suma zgromadzonych na nim środków wynosi ok. 2,5 mln dolarów i, chociaż dosyć pokaźna, jest w dalszym ciągu niewystarczająca. Przypomnijmy, iż chodzi tu tylko o rekonstrukcję głównego budynku patriarchatu, jako że szczęśliwie ocalały: kościół patriarchalny pod wezwaniem św. Grzegorza, kaplica patriarchalna pod wezwaniem św. Andrzeja i prywatne apartamenty patriarchy.



Kompozycja nogrobna na mogile Jacka Wysmułka

Fot. Piotr Bajko

FASCYNACJE LEŚNIKA Z BIAŁOWIEŻY

Obok jego twórczości nie przechodzi się obojętnie. Jest w niej siła, która nie tylko przyciąga wzrok, ale także zmusza do refleksji. Dzieła tworzone przez niego nie są skomplikowane. Często nie zawierają ani odrobiny kamuflarzu. Tchną natomiast umiłowaniem życia, nadzieją oraz podziwem dla natury.

Leśnik Stanisław Banach nie miał łatwego życia. Urodzony w 1947 r. na Mazurach, już od dziecka pracował na 4-hektarowym gospodarstwie rolnym swoich opiekunów. Wcześnie też poznał życie od jego gorszej strony. A że odznaczał się niepokorną duszą, często dostawał cięgi. Miał jednak to szczęście, że na swej drodze spotykał ludzi, którzy chcieli i potrafili go zrozumieć i wpłynąć na jego postępowanie. Dzisiaj jest im za to niezmiernie wdzięczny. Dzięki nim ukończył w 1969 r. Technikum Leśne w Białowieży. I tutaj już pozostał. Początkowo pracował w nadleśnictwie Białowieża, potem przeniósł się do Białowieskiego Parku Narodowego. Ożenił się, ma syna.

Stosunkowo szybko odkrył w sobie artystyczne zdolności. Już w ostatniej klasie technikum wiedział, że poświęci się korzenioplastyce. Mając styczność z lasem na co dzień (a las ukochał nad życie), odkrywał w napotykanych korzeniach, gałęziach, odpadach zrębowych różne ciekawe kształty i formy. Brał ten materiał do domu, oglądał go jeszcze raz, po czym wykonywał kilka ruchów nożykiem i oczom wszystkich ukazywały się najprzeróżniejsze postacie i figury, np. kosiarz, tancerka, sportowiec, koziołek, kózka ze złamaną nóżką, pijak, matka z dzieckiem... Za tę ostatnią zdobył laury na Ogólnopolskiej Wystawie Rzeźby i Korzenioplastyki Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, która odbyła się w Hajnówce w 1972 r.

Ingerencję w naturalne kształty korzeni czy gałęzi S. Banach ograniczał do minimum. Wychodził z założenia, że przyroda jest najlepszym twórcą i poprawiać jej nie należy. Cały wysiłek wkładał w wyszukanie najwłaściwszej ekspozycji kształtów. Miał oko – zawsze mu się udawało.

Z czasem fascynacja „leśnymi dziwami" przycicha. Leśniczy zaczyna z odpadów zrębowych, korzeni, gałęzi, kory, rakowatych narośli na drzewach komponować świeczniki, flakony, podstawki do kwiatów, żyrandole, maski. Z jego rąk wychodzą rzeczy, które zdobywają uznanie i szalone powodzenie u znajomych, a następnie u turystów. Nie nadąża za nowymi zamówieniami. Harówka ta trwa dobre kilka lat, ale leśnik o duszy artysty w końcu się buntuje. Powtarzanie tych samych lub zbliżonych wzorów to zajęcie nie dla niego.

Następuje nowy etap w twórczości białowieskiego leśnika. Jego wcześniejsze zainteresowanie sztuką sakralną i nieśmiałe próby w tym kierunku wysuwają się teraz na pierwszy plan. Zaczyna od figurek Chrystusa na krzyżu. Te, które można spotkać na cmentarzu w Białowięży (zarówno na grobach katolików, jak i prawosławnych), idealnie oddają zamysł twórczy S. Banacha. Twórca odchodzi od typowego, niemal szablonowego przedstawiania Syna Bożego. Jego Chrystus na krzyżu jest bardzo cierpiący, straszliwie umęczony. Widać to w powykręcanych kształtach, nierównych długościach kończyn itp. Początkowo figurki szokowały oglądających, ale po pewnym czasie zostały przez nich zaakceptowane. Dziś już trudno sobie wyobrazić białowieski cmentarz bez tych figurek.



Stanisław Banach z kompozycją z cyklu „Oświęcim"

Fot. Piotr Bajko

Podobnie jak figurki Chrystusa, osobliwy koloryt nadają cmentarzowi w Białowieży Banachowe kompozycje nagrobne. Na razie są dwie – na grobie leśnika Jacka Wysmułka i leśnika-nauczyciela Zdzisława Nowaka. Oczywiście i w tym przypadku twórca bazuje wyłącznie na drewnie w różnych jego postaciach. Oryginalność kompozycji nie polega jednak na użytym materiale (choć trzeba przyznać, że na tle ciężkich betonowych i marmurowych nagrobków stanowią one ewenement), ale na nadaniu mu pewnych funkcji czy też określonej symboliki. Suma znaczeń poszczególnych elementów kompozycji tworzy obraz zmarłego. Mówi, kim on był i czego dokonał. Takiego przedstawienia zmarłego na białowieskim cmentarzu dotychczas nikt nie praktykował. Nic więc dziwnego, że pomysł S. Banacha wzbudził ogromne zainteresowanie. Posypały się nowe zamówienia, z których być może część zostanie zrealizowana.

Sporo dzieł rąk S. Banacha można spotkać także w kościele rzymskokatolickim w Białowieży. Z ciekawszych warto wymienić kropielnicę, kapliczkę poświęconą pamięci ks. Pochodowicza, oprawę kroniki kościelnej, bardzo oryginalny krzyż w kaplicy myśliwskiej i nie mniej oryginalną szopkę betlejemską. Ponadto na placu kościelnym jest ustawiona kompozycja poświęcona pamięci opiekunów jej twórcy. W zamyśle przypomina kompozycje z cmentarza.

Obecnie S. Banach skoncentrował swoją uwagę na kapliczkach i krzyżach. Szczególne znaczenie przywiązuje do tych ostatnich. Krzyż jest dla niego drogowskazem i światłem. Właśnie szuka odpowiedniej formy, która mogłaby w sposób idelny wyrazić te dwie właściwości.

Wszystko wskazuje na to, że zainteresowanie kompozycjami o charakterze sakralnym u białowieskiego leśnika nie minie. Sprzyja temu również życzliwe podejście miejscowego duchowieństwa. Ostatnio twórczością S. Banacha zainteresował się Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie.

Czekamy na nowe dzieła!

Piort Bajko

IKONA

Dokończenie ze str. 5

specjalistów i ... zainteresowania. Pracownikom DESY niezwykle trudno jest ocenić ikony ze względu na brak publikacji i z reguły nie rozróżnia się ich pochodzenia, co nie jest bez znaczenia przy wycenie.

Warto dodać, iż na terenach dawnej Polski znajdowały się również ikony ruskie i ruskie ośrodki malarstwa ikonowego. W Lublinie, Krakowie, a może i w innych miastach polskich działali ruscy malarze, sprowadzeni przez Władysława Jagiełłę. Osobiście sądzę, że już w czasach Kazimierza Wielkiego malarze ruscy pracowali na terenach polskich.

Wracając do naszych „ikon karpackich", to sądzę, że ma pani na myśli małopolskie ikonowe malarstwo, a więc to, co znajdowało się na terenach grecko-katolickiej diecezji przemyskiej, która graniczyła z diecezją lwowską od wschodu, a na zachód sięgała do Nowego Sącza. „Ikona karpacka" to cały rozdział w historii malarstwa ikonowego.

Sprawa ikon wiąże się ściśle z innymi zabytkami sztuki cerkiewnej, o których trzeba pamiętać, jak chorągwie, krzyże procesyjne i kultowe, księgi, tkaniny i naczynia liturgiczne.

– Rozwój malarstwa ikon łączy się ściśle z rozwojem ikonostasu. Wyjaśnijmy najkrócej definicję tego słowa.

– Ikonostas jest to wysoka zamknięta ściana w cerkwi, będąca rodzajem przegrody, oddzielającej nawę od miejsca ołtarzowego. Cała ściana ikonostasu pokryta jest ikonami, które są w nią wmontowane. W ikonostasie jest troje drzwi – środkowe to tzw. carskie wrota, przez które mógł przechodzić jedynie kapłan i car w dniu swojej koronacji, prawe – diakońskie i lewe – dla innych osób duchownych. Na carskich wrotach znajdowały się ikony przedstawiające Zwiastowanie. Po lewej stronie wrót znajduje się Madonna, po prawej – Chrystus lub patron cerkwi. Na bocznych wrotach – archaniołowie lub święci, a na ich bokach zewnętrznych – ikony o różnej treści. U góry nad wrotami były uszeregowane w czterech rzędach. Pierwszy rząd od góry zawierał ikony z wizerunkami patriarchów, rząd drugi to wizerunek proroków, rząd trzeci – przedstawienia ważniejszych świąt i rząd czwarty – Deisis. Tak więc program ikonostasu był ściśle określony. Sam ikonostas wywodzi się od kamiennej przegrody w formie balustrady oddzielającej nawę od części ołtarzowej.



Jerzy Nowosielski „Chrystus z apostołami", ikona współczesna.

– Czy malarstwo ikon polskich bliższe jest w swej warstwie artystycznej ikonom rosyjskim, jak twierdzą niektórzy badacze, czy ikonom bałkańskim? Wiadomo, że rosyjskie malarstwo ikonowe XIV i XV w. osiągnęło najwyższą doskonałość środków wyrazu. Ikony rumuńskie z XVI w. i wcześniejsze nie zostały jeszcze odrestaurowane i opublikowane. Poczerniałe od kurzu i świec nie mogą służyć jako materiał porównawczy. Dostrzec można natomiast ślady związków w malarstwie macedońskim (serbskim?). Czy mimo to jest dostateczna liczba materiałów źródłowych, by ustalić genezę?

– Nie można odpowiedzieć na to pytanie jednoznacznie i nie wiem, czy będzie to w ogóle możliwe. W różnych bowiem okresach czasu, w zależności od kontaktów politycznych, handlowych i kulturalnych polskie malarstwo ikonowe podlegało wpływom ruskim lub bałkańskim (Serbia, Macedonia, Bułgaria), a także włoskim i słowackim. Przybywali na teren Polski malarze z różnych krajów i przywozili ze sobą wzorce (podlinniki), według których później wykonywano ikony.

– Założone w roku 1897 Muzeum Narodowe w Krakowie bardzo wcześnie rozpoczęło gromadzenie ikon. W latach 1884-1885 zakupiono kilkanaście bardzo cennych „ikon karpackich" z XVI i XVII w. Z czasem napłynęły darowizny. Jest to bodajże najwspanialsza kolekcja tego rodzaju dzieł. Czy istnieją inne, równie bogate?

– Oczywiście. Największa kolekcja ikon znajduje się obecnie w Łańcucie. Zbiory te zgromadzono podczas wieloletniej akcji zabezpieczania nie użytkowanych cerkwi na terenach dawnego województwa rzeszowskiego. Duży zbiór ikon, pochodzący szczególnie z darów okresu przedwojennego, znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie (Oddział Szołayskich). Liczące się zbiory posiadają muzea w Sanoku, Nowym Sączu i Przemyślu oraz Muzeum Narodowe w Warszawie. Niestety, poważna część tych zbiorów jest nieznanego pochodzenia. Większość stanowią ikony XIX-wieczne, o których wiemy najmniej. Po wojnie, począwszy od lat pięćdziesiątych, wiele osób prywatnych zaczęło gromadzić ikony; czynią to zresztą do dziś, chociaż ikony (tu uwaga dla kolekcjonerów) wymagają stałej temperatury i wilgotności – źle przechowywane i niewłaściwie konserwowane ulegają szybkiemu uszkodzeniu. Jednym z pi[illegible]ch kolekcjonerów w Warszawie był prze[illegible] wojną dr Bronisław Kristall.

– Znamy współczesnych twórców tych dzieł, bowiem zainteresowanie nimi nie maleje...

– Istotnie, spotykamy współcześnie wykonywane ikony, ale ikonę trzeba rozumieć, żeby ją namalować. Najwybitniejszym ze współczesnych malarzy i cenionym znawcą jest prof. Jerzy Nowosielski, autor licznych esejów na ten temat, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, twórca polichromii w kościele na Jelonkach w Warszawie (1967), stacji Drogi Krzyżowej w kościele w Wesołej pod Warszawą (1972) i w kościele na Azorach w Krakowie (1975).



Prorok Ilia. Ikona rosyjska z XV wieku

– W okresie międzywojennym zainteresowanie ikonami przygasło. Mniej było zakupów i darów, kilkanaście ikon rosyjskich z XVIII i XIX w. ofiarował krakowskiemu Muzeum słynny kolekcjoner Feliks Jasieński. Po II wojnie światowej przybyło kilkadziesiąt pozycji, głównie z darów. A dziś – jak rozwija się wystawiennictwo ikon?

– Stałe ekspozycje znajdują się w muzeum w Nowym Sączu i Sanoku oraz niektórych cerkwiach na terenach Małopolski. W naszym Muzeum Etnograficznym także co pewien czas eksponujemy ikony. Poza tym powstaje w Warszawie Muzeum Warszawskiej Metropolii Prawosławnej przy Cerkwi Metropolitalnej na Pradze i tam będą prezentowane interesujące pozycje z tej dziedziny.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Hanna Suchańska

Tygodnik Podlaski

Redaguje zespół w składzie:
Eugeniusz Czykwin (kierownik,
Jerzy Andrejuk (sekretarz),
ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi,
Ałła Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz

KALENDARIUM

16 II – 15 III

16 II Niedziela trzydziesta siódma po Zesłaniu Ducha Św., Św. św. Symeona i Anny, św. Mikołaja, arcybiskupa Japońskiego
Jutrz. Ew. Łk 24, 1-12
Lit. Ap. I Tym 4, 9-15
Ew Łk 19, 1-10

17 II Pn. Św. Izydora Peluzjoty, św. Mikołaja Studyty, św. Cyryla
Ap. I Piotra 2, 21-3, 9
Ew. Mar 12, 13-17

18 II Wt. Męcz. Agaty, św. Teodozjusza, arcybiskupa Czernihowskiego
Ap. I Piotra 3, 10-22
Ew. Mar 12, 18-27

19 II Śr. Oddanie Święta Spotkania Pańskiego. Św. Wukoła, bpa Smyrneńskiego, męcz. męcz. Fausty, Krystyny i Kaliksty
Ap I Piotra 4, 1-11
Ew. Mar 12, 28-37

20 II Czw. Św. Parfeniusza, św. Łukasza
Ap. I Piotra 4, 12-5,5
Ew. Mar 12, 38-44

21 II Pt. Św. Zachariasza Sierpowidcy, męcz. Teodora Stratilaty, św. Saby, II arcybiskupa Serbskiego
Ap. II Piotra 1, 1-10
Ew. Mar 13, 1-8

22 II Sb. Męcz. Nicefora, męcz. Pankracego, św. Innocentego, bpa Irkuckiego
Ap. II Tym 2, 11-19
Ew. Łk 18, 2-8

23 II Niedziela trzydziesta ósma po Zesłaniu Ducha Św. O Celniku i Faryzeuszu. Św. Charlampiusza, męcz. Porfiriusza, męcz. męcz. Walentyny i Pauli, św. Prochora Peczerskiego
Jutrz. Ew. Łk 24, 13-35
Lit. Ap. II Tym 3, 10-15
Ew. Łk 18, 10-14

24 II Pn. Św. Teodora, św. Wsiewołoda
Ap. II Piotra 1, 20-21
2, 1-9
Ew. Mar 13, 9-13

25 II Wt. Ikony Matki Bożej Iwierskiej. Św. Melecjusza, arcybiskupa Antiocheńskiego, św. Aleksego, metropolity moskiewskiego, św. Atnoniego patriarchy Konstantynopola
Ap. II Piotra 2, 9-22
Ew. Mar 13, 14-23

26 II Śr. Śr. Martyniana, św. Eulogiusza, arcybiskupa Aleksandryjskiego
Ap. II Piotra 3, 1-18
Ew. Mar 13, 24-31

27 II Czw. Cyryla biskupa, Oświeciciela Słowian, św. Akscencjusza
Ap. I J 1, 8-10
2, 1-6
Ew. Mar 13, 31-14, 2

28 II Pt. Św. Onysyma, św. Euzebiusza
Ap. I J 2, 7-17
Ew. Mar 14, 3-9

1 III Sb. Św. Pamfila, męcz. Romana, św. Flawiana, arcybiskupa Antiocheńskiego
Ap. II Tym 3, 1-9
Ew. Łk 20, 45-47
21, 1-4

2 III Niedziela trzydziesta dziewiąta po Zesłaniu Ducha Św., O Marnotrawnym Synu. Męcz. Teodora Tyrona, św. Marianny, siostry Ap. Filipa, św. Romana Bułgarskiego
Jutrz. Ew. Łk 24, 36-54
Lit. Ap. I Kor 6, 12-20
Ew. Łk 15, 11-32

3 III Pn. Św. Leona, biskupa Rzymskiego, św. Agapita, bpa Synajskiego
Ap. I J 2, 18-29
3, 1-10
Ew. Mar 11-1, 11

4 III Wt. Św. św. Archipiusza i Filomena, św Eugeniusza, męcz. męcz. Maksyma i Feodota
Ap. I J 3, 11-20
Ew. Mar 14, 10-42

5 III Śr. Św. Leona, bpa Katonii, św. Agafona Peczerskiego, św. Korneliusza Pskowskiego
Ap. I J 3, 21-24
4, 1-6
Ew. Mar 14, 43-15, 1

6 III Czw. Św. Tymoteusza, św. Eustafiusza i św. Jerzego
Ap. I J 4, 20-21
5, 1-21
Ew. Mar 15, 1-15

7 III Pt. Św. św. Maurycjusza i Fityna, Teodora i Filipa
Ap. II J 1, 1-13
Ew. Mar 15, 22-25
15, 32-41

8 III Sb. Św. Polikarpa, bpa Smyrneńskiego, św. św. Jana, Aleksandra i Damiana
Ap. I Tes 4, 13-17
Ap. I Kor 10, 23-28
Ew. Łk 21, 8-9
21, 25-27
21, 33-36
Ew. J 5, 24-30

9 III Niedziela czterdziesta po Zesłaniu Ducha Św. O Sądzie Ostatecznym (Mięsopustna). Pierwsze i drugie odnalezienie głowy św. Jana Chrzciciela, św. Erazma Peczerskiego
Jutrz. Ew. J 20, 1-10
Lit. Ew. Mat 25, 31-46
Ap. I Kor 8, 8-9, 2

10 III Pn. Św. Tarasjusza, arcybiskupa Konstantynopola
Ap. III J 1, 1-15
Ew. Łk 19, 29-40
22, 7-39

11 III Wt. Św. Porfirego, arcybiskupa Gazy, męcz. Sebastiana
Ap. Jud 1, 1-10
Ew. Łk 22, 39-42
22, 45-23,1

12 III Śr. Św. Prokopiusza Dekapolity, św. Tytusa, prezb. Peczerskiego, św. Stefana

13 III Czw. Św. Bazylego Wyznawcy. Św. św. niewiast Cyry, Maryny i Dominiki, męcz. Nestora, św. Kasjana Rzymianina
Ap. Jud 1, 1-10
Ew. Łk 23, 1-34
23, 44-56

14 III Pt. Św. Eudocji, męcz. Antoniny

15 III Sb. Św. Teodota, bpa Cerenajki, św Agatona Pustelnika
Ap. Rzym 14, 19-26
Ap. Gal 5, 22-26
6, 1-2
Ew. Mat 6, 1-13
Ew. Mat 11, 27-30

Opr. Ałła Matreńczyk



Święta Góra Grabarka

Fot. Włodzimierz Wasyluk

PIERWSZE DRUKI CYRYLICKIE SZWAJPOLTA FIOLA

Szwajpolt Fiol był pierwszym drukarzem cyrylickim na ziemiach polskich. Przybył do Krakowa z Frankonii z miasta Neustadt, położonego nad rzeką Aisch. Był rzemieślnikiem, szukającym możliwości zarobku. W 1479 roku otrzymał obywatelstwo miasta Krakowa. Fiol był z zawodu hafciarzem i należał do cechu złotników, który zajmował się sporządzaniem szat liturgicznych i dekoracją obrazów haftowanych złotem, perłami i drogocennymi kamieniami. Opracował również sposób odwadniania olkuskich kopalni ołowiu i srebra, za co uzyskał królewski przywilej Kazimierza Jagiellończyka w 1489 roku na część dochodów z tychże kopalni. Działalność wynalazcza zbliżyła Fiola do wielkiego przedsiębiorcy górnictwa na Węgrzech Jana Turzona, który pomagał mu finansowo przy uruchomieniu drukarni w Krakowie.

Szczególnie na Rusi było duże zainteresowanie powstaniem w Krakowie słowiańskiego drukarstwa. Kraków w końcu XV wieku był znaczącym ośrodkiem życia przedstawicieli społeczności prawosławnej. Stąd też starania o uruchomienie drukarni mogły zakończyć się powodzeniem, zwłaszcza że miasto było jeszcze pod wrażeniem poselstwa kniazia Michała Borysowicza, które w 1485 roku oddało Twer pod opiekę króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka. Silne były w Krakowie tradycje liturgii słowiańskiej sięgające czasów misji metodiańskiej. Jeszcze w XV wieku w niektórych klasztorach odprawiano nabożeństwa w języku słowiańskim. W takiej to atmosferze mogła powstać drukarnia pracująca na potrzeby Kościoła prawosławnego w stolicy katolickiego państwa. Właściwymi zaś jej sprawcami byli możnowładcy litewsko-ruscy.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie Szwajpolt Fiol założył pierwszą cyrylicką drukarnię. Halina Szwajkowska w pracy „Książka drukowana w XV–XVIII wieku" ustala okres powstania drukarni na lata 1483–1486, kiedy to obrotny rzemieślnik przygotowywał pomieszczenie, sprzęt i papier. W 1491 roku Fiol sprowadził wcześniej zamówione czcionki, 230 znaków „ruskich liter". W tymże roku ukazały się dwa pierwsze druki, które posiadają ozdobny kalofon z herbem Krakowa, miejscem i datą druku oraz nazwiskiem drukarza. Były to: „Czasosłowiec", zawierający modlitwy oraz psalmy na określone godziny dnia i nocy i „Ośmiohłaśnik albo Oktoich" – zbiór hymnów św. Jana z Damaszku w ośmiogłosowym układzie (obydwie pozycje z datą 1491 roku). Wydał również inne księgi liturgiczne: „Triod' postnaja" i „Triod' ćwietnaja". Badacze nie są zgodni co do czasu ich powstania. Oba druki nie posiadają daty ani miejsca wydania. Mniejsza była estetyka ich wykonania. Na tej podstawie Szwejkowska sugeruje, iż druki te ukazały się przed 1490 rokiem.

Działalność cyrylickiej drukarni w Krakowie po czterech wydaniach została przerwana w momencie, kiedy była dobrze wyposażona i otwierały się przed nią nowe możliwości. Najwięcej kontrowersji wzbudzają przyczyny jej powstania i upadku.

Szwajpolt Fiol, będący wyznawcą Kościoła prawosławnego, sam nie mógł uruchomić tak kształtownego przesięwzięcia. Wielu badaczy zwraca uwagę, że inicjatorzy tego dzieła pochodzili z Rusi i Litwy, gdzie Kościół prawosławny dominował na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zapotrzebowanie na księgi cyrylickie było duże, zwłaszcza że wzrosła liczba parafii i odziaływywanie Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej. Karol Estricher pisze: *„(W roku 1485 przypada pobyt w Krakowie Michała księcia twerskiego. Z upadkiem Księstwa w roku 1488 wielu panów przeniosło się do Lwowa i Polski. Głogowczyk będąc przewodnikiem jednego z najzamożniejszych panów na Litwie, ocierając się o całe mnóstwo możnowładców ruskich, widząc wreszcie, że gdy duchowieństwo łacińskie ma dla służby Kościoła zagraniczne mszały i śpiewniki, ówczas cerkiew ich nie dostaje. Uznał potrzebę zaopatrzenia cerkwi ruskich w podobne księgi"*. Kraków z czasów Fiola utrzymywał ścisłe kontakty kulturalne z Litwą, Rusią i państwem moskiewskim. Moskwa była również zainteresowana działalnością drukarską i wydawnictwem książek.

Niewąpliwy udział w pierwszych wydaniach Fiola miał Jan z Głogowy – wykładowca na Akademii Krakowskiej. Głogowczyk był wychowawcą dzieci księcia litewskiego Iwana Gasztołda i zajmował się przekładem ksiąg liturgicznych z greckiego na język słowiański. Krakowski kanonik Szymon Starowolski (1588–1656) pisze, że przekłady Jana z Głogowy były drukowane w Krakowie.

Działalność krakowskiej oficyny wydawniczej nie mogła trwać długo. Duchowieństwo łacińskie niechętnie patrzyło na wydawnictwo ksiąg cerkiewno-słowiańskich. W listopadzie 1491 roku Fiola oskarżono o herezję i osadzono w więzieniu. Wytoczony mu proces zakończył się w marcu 1492 roku całkowitym uniewinnieniem drukarza, ale tymczasem upadła cała typografia. Znamienne, że akta sądowe nie określają rodzaju herezji, co dało podstawę wielu domysłom. Maria Błońska uważa, że drukarnia Fiola, działająca na rzecz wyznawców cerkwi na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, mogła być użyta jako oręż w sporach religijnych czy politycznych. Ponieważ wystąpienie otwarte przeciwko możnowładcom litewskim i ruskim ani też oficjalne zamknięcie drukarni nie było możliwe, postanowiono wytoczyć proces drukarzowi. Było to zatem ukryte wystąpienie przeciwko politycznym i religijnym aspektom działalności tej oficyny.

Po upadku drukarni Fiol objął nadzór nad kopalniami w Złotym Stoku. Pod koniec życia utrzymywał się z zasiłków wypłacanych mu przez dom Turzonów. Zmarł w Krakowie w 1526 roku.

Działalność wydawnicza Fiola przypada na okres, kiedy Kraków pełnił funkcję wielkiego kulturalnego i naukowego ośrodka słowiańskiego, swym znaczeniem wykraczającego poza granice państwowości polskiej. Krakowska oficyna wydawnicza była pierwszą drukującą cyrylicą na potrzeby Kościoła prawosławnego.

Cztery druki Fiola szybko rozpowszechniły się na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i poza nim. Drukarnia krakowska nie mogła w najmniejszym stopniu zaspokoić potrzeb społeczności prawosławnej w Rzeczypospolitej i w państwie moskiewskim. Dała jednak wzór upowszechnianiu ksiąg liturgicznych i pism religijnych. Kontynuatorem Fiola będzie Franciszek Skoryna, który zaczyna drukować nie tylko w języku cerkiewno-słowiańskim, ale i ruskim, zrozumiałym dla społeczności cerkiewnej.

Druki Fiola były powszechnie znane i cenione. W 1627 roku Zachariusz Kopysteński pisze, że druki Fiola znajdują się w wielu cerkwiach i monasterach w ziemi lwowskiej, w Gródku, monasterze pieczerskim, na Podlasiu, w ziemi bielskiej, w Boćkach – majętności Bogdana Sapiehy, na Wołyniu i w Kamieńcu. Cyrylickie druki krakowskie trafiają głównie do dóbr znanych rodów litewskich i ruskich: Gasztołdów, Sołtanów czy Sapiehów. Czy nie wśród nich należy upatrywać mecenasów i inspiratorów tego przedsięwzięcia? Cyrylickie drukarstwo Fiola w Krakowie na wiele lat wyprzedziło druki w języku polskim i znacznie wpłynęło na rozwój sztuki drukarskiej.

Antoni Mironowicz